Nr. 156. We Lwowie — Sobota dnia 11 Lipca 1903. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 3 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 5 ct. od wyrazu.

Lwów 10. lipca.

Zjazd delegatów ogólnej Rady towarzystwa Kółek rolniczych, który się odbywał przez środę i czwartek w Jaśle, był świetnem stwierdzeniem pomyślnego rozwoju tej najpożyteczniejszej instytucyi naszego kraju. Pracuje ona cicho i bez rozgłosu a intenzywnie, czego dowodem cyfry, jakie w przededniu zjazdu podaliśmy. Nie agitacyą, ale pracą zwalcza wyzysk żydowskiego handlu na wsi; siedmset sklepików Kółek rolniczych miało w ostatnim roku obrotu handlowego około dziesięciu miljonów koron! Oto najlepsza i najskuteczniejsza droga do wydobycia ludu włościańskiego z pod żydowskiej zależności ekonomicznej, zależności tem dotkliwszej, że nie zadowala się uczciwym i słusznym zyskiem, a tem twardszej, że obejmującej całe pośrednictwo handlowe żelaznym pierścieniem solidarności żydowskiej, dyktującym bezwzględnie ceny. W tym pierścieniu nasze Kółka rolnicze robią już pierwsze wyłomy, otwierając tem samem drogę do dobrobytu dla naszego ludu.

Ale Kółka rolnicze mają nie tylko znaczenie ekonomiczne i gospodarcze. Są zarazem,—jak mówił marszałek hr. Badeni — szkołą i nauką, co zdziałać można, łącząc się do wspólnej pracy. Są zarazem najlepszym środkiem uobywatelenia, bo przyzwyczajają i uczą myśleć i dbać nietylko o swój osobisty interes, ale także o to, co jest najszlachetniejszem zadaniem człowieka, myśleć i pracować nad dobrem i korzyścią innych, nad dobrem całości. Dzieje przeszłości Kółek rolniczych są dla nas cenną nauką. „Kółka“ rozwijają się pomyślnie tylko tam, gdzie wszyscy, bez różnicy stanu, czy w sutannę lub surdut, czy siermięgę ubrani, popierają wpólne interesa i dla nich pracują; a upadają tylko tam, gdzie rozwielmożniły się niechęć, zazdrość, brak poczucia jedności, gotowość do krytykowania, zazdroszczenia i podejrzywania, zamiast pomocy i wspólnej pracy. Każde „Kółko“ jest obrazem tego wielkiego Koła, jakiem jest kraj. Ten kraj tylko wówczas rozwijać się, nabierać siły może, kiedy wszyscy bez różnicy poczuwać się będą do obowiązku — wspólnej pracy dla jego przyszłości, a gotowi będą do ofiar ze swoich niechęci i przesądów.

Niestety jednak warstwy starsze zbyt mało zajmują się Kółkami rolniczemi; w zarządach Kółek wiejskich zbyt rzadko widujemy nauczyciela, proboszcza, właściciela dóbr. Nie wolno odwoływać się na to, że Sejm tak wiele świadczy dla Kółek rolniczych i tym sposobem uwalniać się od obowiązku obywatelskiego współpracy w Kółkach rolniczych. Są one najwdzięczniejszą niwą, na której wszystkie warstwy w pracy nad podniesieniem ekonomicznem i obywatelskiem ludu schodzić się mogą i powinny.

* * *

Żydzi w naszym kraju, już nie tylko młodzież syonistyczna, ale zarówno koła inteligencyi żydowskiej, jak i szerokie masy żydostwa, okazują w ostatnich czasach wielkie — że tak się wyrazimy — zdenerwowanie, do którego powodów nie mają, a które objawia się dzikiemi wybrykami. W teatrze lwowskim młodzież syonistyczna urządza brutalne awantury, chcąc niedopuścić do przedstawienia sztuki, wytykającej wady ich społeczeństwa. W Zimnejwodzie inteligencya żydowska masowo obija w barbarzyński sposób strażnika leśnego, który jednego z nich na szkodzie leśnej przytrzymał. Wczoraj w Krakowie motłoch żydowski rzuca się na trzech spokojnych przechodniów, bije ich i szarpie i potrzeba aż pomocy wojska, aby niewinne ofiary wydobyć z rąk rozwścieklonego tłumu.

Przypuszczamy, że powodem zdenerwowania żydów jest szerzący się w Rosyi ruch antiżydowski, że panika wśród tamtejszych żydów panująca, udziela się żydom galicyjskim, a udziela się dlatego tak łatwo, że żydzi wśród nas zamieszkali, w obec naszego społeczeństwa zbyt czystego sumienia nie mają. Tylko to sumienie może być powodem jakichkolwiek obaw u nas, bo żadnych innych powodów do obawy żydzi w Galicyi nie mają, tylko to sumienie wywołuje w ich oczach jakieś straszne widziadła i rodzi zatrważające dla nich pogłoski. Dopatrują się jeżeli nie ruchu antiżydowskiego, to przynajmniej objawów niechęci czy nienawiści, tam, gdzie tych objawów wcale nie ma. I aby rozpędzić wywołane przez samych siebie widziadła, dopuszczają się gwałtów, ekscesów, chwytają się siły fizycznej i nią brutalnie a przeciw prawu i słuszności się posługują.

Przed tem musimy, po części w interesie naszego kraju, który pragnie utrzymania spokoju i bezpieczeństwa publicznego, a po części w interesie żydów, przestrzedz ich. Niechaj nie dają złego przykładu gwałtów fizycznych. Niechaj także nie prowokują w tak zuchwały sposób naszej ludności.

Stwierdzamy, że w Galicyi nie ma obecnie choćby najmniejszego ruchu antiżydowskiego, ani nawet żadnej agitacyi w tym kierunku. Przeciwnie, wyrażono u nas nawet litość dla ofiar ruchu antiżydowskiego gdzieindziej. Niechaj jednak żydzi tego spokoju nie naruszają, niech względności naszej nie nadużywają.

A spodziewamy się, że ekscedenci żydowscy, którzy dopuścili się gwałtów publicznych, będą tym razem surowo ukarani. Zbyt często rozmaite wybryki uchodziły żydom bezkarnie. Teraz więc naszemu społeczeństwu należy się zadośćuczynienie.

Lwów 10 lipca.

W artykule „Wiedeńskie Koło polskie a Koło sejmowe“ przed trzema dniami wskazaliśmy na potrzebę żywszej działalności i pracy Koła sejmowego. *Czas*, uznając zasadniczo najzupełniej potrzebę łączności obydwóch powyższych Kół polskich, oświadczył się przeciw zwoływaniu obecnie Koła sejmowego. *Przegląd* zaś, dopatrujący się we wszystkiem jakiejś kampanii przeciw prezesowi Koła polskiego, p. Jaworskiemu i tu, niezrozumiałą logiką, jej się dopatrzył i wskazanie na potrzebę zwołania Koła sejmowego uważa za rzucanie krzywdzących podejrzeń na ludzi zasłużonych! Gdzie Krym, gdzie karczma babińska.

Przecież udowadniać tego nie potrzeba, że w czasie przesilenia gabinetowego w Austryi, onegdaj prowizorycznie załatwionego, czy, jak chcą inni, załatanego, głos Koła sejmowego mógł i powinien był wiele zaważyć. W owym czasie reprezentanci klubów niemieckich i czeskiego siedzieli w komplecie w Wiedniu. Brakło tylko naszej komisyi parlamentarnej i o nas nie było nic słychać — chociaż można było ową chwilę wykorzystać, aby się pozbyć nieprzyjaznego dla kraju rządu.

Jeżeli więc Koło wiedeńskie nie uznało za stosowne zająć w owym czasie wyraźnego stanowiska, a jego reprezentacya nie uważała za swój obowiązek starać się w tej chwili ścierania się wpływów zaznaczyć również i wpływ Koła, o którym było wówczas zupełnie głucho, — to było zadaniem Koła sejmowego wyraźnie podczas krisis zaznaczyć, że polityka dr. Koerbera na poparcie naszego kraju liczyć nie może.

Przesilenia i ważne wypadki odbywają się niemal zawsze w czasie poza parlamentarnym. Stronnictwo, któreby się zrzekło czuwania nad biegiem tych wypadków pod tym tylko pozorem, że parlament odroczony, skazałoby się na zupełną bierność i jedynie regestrowanie faktów dokonanych.

Sprawy zagraniczne.

Powrót Loubeta z Anglii.

Wczoraj wrócił prezydent republiki, po serdecznych grzecznościach króla angielskiego, członków dynastyi, dostojników i ludu nawskróś monarchicznego i religijnego do Paryża, gdzie go owacyjnie powitano. Wylądowawszy w Calais miał, jak w Dunkierce za powrotem z Petersburga, przemowę, w której oświadczył, iż przekonał się, że za granicą z większą sprawiedliwością wyrażają się o Francyi niż Francuzi sami; — przyjęcie w Londynie wywarło na nim głębokie wrażenie, co, że powiedzieć może, napełnia go radością. I zakończył: „Miejmy więcej zaufania do siebie i bądźmy zgodni, wtrzymajmy się od walk i niesnasek na korzyść Francyi i ludzkości“.

Tę drugą część mowy wczorajszej przejął Loubet prawie dosłownie ze wspomnianej powyżej dunkierskiej, w której zdawały się odbijać echa rad, jakie głowie Francyi w Petersburgu dawano. Ale w sam raz powierzył Loubet sterrządów Combesowi — i wiemy, co nastąpiło: spotęgowanie niezgody, niesnasek i walka coraz zaciętsza, przybierająca rozmiary, że aż sam twórca tej borby, Waldeck-Rousseau za głowę się chwyta. Jakie uczynki nastąpią po wczorajszej kaletańskiej mowie Loubeta, niewiadomo. Combes zadrwił z powracającego z Rosyi Loubeta, drwi sobie z ultrawrogów kościoła, jeżeli się z oburzeniem dopominają wolności obywatelskiej dla wszystkich, drwi z senatu. W tem nadzieja, że ten, który ze wszystkiego i wszystkich drwi, wkrótce też sam będzie w durnie wysłany.

Jak tłumaczyć sobie pierwszą część wczorajszej mowy Loubeta, te inne pytanie. Widocznie prezydent republiki, dziś socyalistyczno radykalnej jest oszołomiony grzecznościami i owacyami, jakie mu w stolicy najdumniejszego na ziemi narodu i mocarstwa najpotężniejszego zgotowano. Widocznie sam prezydent swoją republikę widział w barwach mniej optymistycznych, niż mu ją Anglicy przedstawili. Napełniło go to radością, którą coprędzej się podzielił z narodem, po części rozwierzganym, a po części bardzo smutnym.

Dosłowne brzmienie toastu królewskiego i odpowiedzi prezydenta dość późno ogłoszono. W pierwotnem ogłoszeniu brzmiały one wcale szablonowo. Król Edward jednak powiedział:

„Tuszę, że przyjęcie, jakie pan znalazłeś, przekonało go o prawdziwej przyjaźni, jaką mój kraj czuje dla pięknej Francyi. Co do mnie, ja nigdy nie zapomnę przyjęcia, jakie mi tam co dopiero zgotowano. Uczucia, jakie wówczas wyraziłem, żywiłem zawsze dla Francyi i mam nadzieję, że oba kraje nasze zawsze zachowają wzajemnie najściślejsze stosunki oraz przyjaźń najgłębszą. Piję na pomyślność prezydenta republiki, a piję zdrowie jego z czarki, którą mi podczas moich odwiedzin w ratuszu paryskim wręczono i którą najstaranniej przechowuję jako pamiątkę owego pomyślnego powodu“.

Do sprzymierzeńca, i to wypróbowanego, nie mógłby król angielski przemówić goręcej. Odpowiedź Loubeta brzmiała daleko chłodniej, ale i on podniósł, że wizyta króla w Paryżu przyczyniła się do większego ścieśnienia węzłów przyjaźni między oboma narodami, co z pewnością wyjdzie na pomyślność królowi i obu krajom. Poczem król oświadczył Loubetowi: „Dziękuję panu jak najgoręcej za jego łaskawe wyrazy“.

Londyn przyjął Loubeta rzeczywiście serdecznie. Przygotowania zapowiadały się nie bardzo świetnie; ale gdy już przybył i gdy król i dynastya tak gorąco powitali skromnego niegdyś adwokata, poczęły się festyny ludowe, nawet w tych olbrzymiego miasta stronach, którędy nigdy nie jeżdżą powozy, do których nawet iluminacya nie sięgała. Zimny, sztywny Anglik rozegrzał się, rozruszał, możnaby powiedzieć, rozbrykał się.

Kupcy i przemysłowcy paryscy radowali się z tego, że król Edward, przejeżdżając z Rzymu do swego „miłego Paryża“ wstąpił, bo już była pewność, że pomimo Faszody i pomimo ansy odczas wojny boerskiej, bogaci Anglicy zjeżdżać będą nadal do stolicy Francyi. Tak też i angielski stan kupiecki uradowany jest uroczystą rewizytą Loubeta i jeszcze mocniej ukochali króla, że ją spowodował. Handel może teraz kombinować, spekulować bez ciągłej obawy, a przynajmniej podejrzenia że nagle spadnie jakaś zamieszka.

Prasa angielska nie krzywi się już nawet na sojusz rosyjsko-francuski i oświadcza, że „ów sojusz jest tylko dyplomatycznem obu mocarstw zjednoczeniem — natomiast przyjęcie króla Edwarda w Paryżu a prezydenta Loubeta w Londynie, to pobratanie obu narodów. Anglia i Francya mają więcej wspólnego, niż jakiebądź dwa inne kraje na świecie i według tego, a nie według pisanych traktatów muszą się ostatecznie ułożyć nasze obopólne stosunki“.

Niemcy słusznie przeczuwali, że się to na nich skrupi, przynajmniej na teraz w dziennikach. *Daily News* wysławia Delcassego jako wielkiego polityka. Francya obecnie stoi w Europie silniej, niż kiedykolwiek od r. 1870. Sojusz jej z Rosyą zdawał się Anglikom zrazu przedwczesnym, niedorzecznym, a to był jeden z najzmyślniejszych, najroztropniejszych czynów dyplomatycznych.

„Przed tym sojuszem stała Francya w Europie samotna — dzisiaj osamotnieni są w istocie Niemcy. Już nie bardzo one spuszczać się mogą na Austryę i Włochy, ale Rosya jest pewną przyjaciółką Francyi. Wobec konwencyi austryacko-rosyjskiej zaś możnaby raczej mówić o trójprzymierzu rosyjsko-francuzko-austryackiem. Cesarz niemiecki widzi się zmuszonym do zmyślnej, ale nie popularnej polityki schlebiania Anglii“ itd.

Snać „dumne odosobnienie“ dojadło już Anglikom, gdy takie rzeczy piszą z powodu, iż prezydent Francyi do nich zawitał. Co bo też znaczy braterstwo narodów, gdy interesa w poprzek mu staną! My moglibyśmy wiele o tem powiedzieć... A ostatecznie, jeżeli króla Edwarda ostentacyjnie przyjęto jak cara i jeżeli sojusznik „niedźwiedzia“ pojechał do stolicy „wieloryba“ w warunkach, które zgotowały mu przyjęcie tak gorące — toć to wszystko stało się za pozwoleniem Petersburga. Tracił się Paryż, tracił się Londyn na przyjęcia — a owoce zbierze Petersburg...

Obrazki z prasy ruskiej.

„Hajdamaki“.*)

(III.) W artykule *Hajdamaków* (nr. 15) pt. „Jeszcze raz o rozboju „Stryj-Drohobycz Żydaczów“ po opisaniu rzekomych nadużyć wyborczych, czytamy te słowa:

„Najciekawsze z tego rozboju to, że przewódcy laccy mimo tego wszystkiego mają pretensyę, żeby Rusini nietylko nie uważali ich za bandę politycznych opryszków, ale żeby ich jeszcze szanowali jako ludzi uczciwych!

To darmo! My nawet bandę leśnych opryszków cenimy wyżej, bo ci napadając na swoje ofiary, nie występują przynajmniej jako stróże prawa, ani nie udają uczciwych ludzi. A nasi naczelnicy udają przed światem ludzi najuczciwszych a działają jako przedstawiciele prawa, rozbój swój rozszerzyli już na wszystkie pola narodowego życia.

Co się zaś tyczy Austryi i jej mężów stanu, to wprost śmiesznie wygląda owa chęć uzdrowienia parlamentu, tego serca państwa, kiedy nie chcą zbyć się z pośrod siebie tej gangreny, jaka cały organizm rozpala. Galicyjska banda swemi dwoma skrzydłami łaskocze i Niemców i Czechów, a podtrzymywanie tego stanu przez dr. Koerbera świadczy, że jemu zupełnie nie zależy na tem, ażeby Austrya wyzdrowiała.“

W tymże 15 numerze we wierszowanym fejletonie „Czemu milcz“ opisuje w sposób tendencyjny, podburzający monolog chłopa nad mogiłą ojca, którego leśniczy zastrzelił w lesie, przychwyciwszy na kradzieży drzewa. Oto niektóre ustępy:

„To jeszcze nie koniec, to tylko początek nieszczęścia. Umarł biedak po strasznych mękach, a żona biedna i dziatek troje zostało na Bożą i ludzką opiekę. A wszyscy oni głodni, bosi i nadzy; tak nieszczęśliwych zostawił ich ojciec, który w tej mogile legł spocząć na wieki. A dziedzic, który leśniczemu kazał strzelać w swym lesie na takich złodziejów, żyje sobie szczęśliwie i wesoło. Wino i piwo pije, cygara pali i ani pomyśli, z czego wdowa żyje. On proces wygrał, chociaż nie po prawdzie... Ta, co komu do tego, jak sądzili?! Chłop do podatków, wojska i milczenia. Nie w paragrafy wściubiać mu swego nosa. Ot, tak to u nas wygląda chrześcijaństwo“.

Kończy tem, że naród przejrzał, iż dzieła panów wielkich są podłe i nieszlachetne. Chłopi ruscy dotychczas milczeli i świat o nich milczał, lecz nie długo już dźwigać będzie kajdany, bo wstaje ze snu ciężkiego niewolnik wieczny itd.

W „Nowinkach“ rok 1903 czytamy: „Niech Bóg nas broni od nieurodzaju, bo nie dość, że biedny naród biedowałby gorzej, niż dziś, lecz jeszcze łacińskie duchowieństwo durzyłoby ludzi, że to Pan Bóg karze za strajki hajdamaków“.

W artykule naczelnym w nr. 16: „Nie zaprzedajcie się!“ nawołują *Hajdamaki*, by chłopi nie zawierali z dziedzicami umów roboczych, bo jeszcze tak raz, albo dwa razy, to muszą doczysta zbankrutować“. Zalecają też wychodźtwo do Prus za zarobkiem.

W artykule pod t. „Wampiry“ Hajdamaki wprost nawołują do zemsty. Rozpoczyna on się przytoczeniem zmyślonej *ad hoc* bajki o upiorach-wampirach, które z ludzi krew wysysają, a to w ten sposób, iż każdy domyśli się, iż „ofiarami“ jest lud ruski, a wampirami szlachta. Następnie pisze się, że bywali również tacy, którzy zdobyli się na zemstę, którym chodziło tylko zemstą upoić się i wypuścić krew z wampirów, krew, którą z nich wyssali.

„Oni to niczego nie żądali innego, o niczem nie myśleli, tylko o zemście: w zemście się skąpać, w niej się nurzać i w niej zginąć. Prawda, że i zemsta jest słodką i zemstą upajają się narody, rozkoszują się nią jak najsłodszą małmaryą, ale wtedy nie ma mowy o ratunku dla ofiar.

„Jeden tylko był bohater, Chmielem go zwali.

„Takie i tym podobne bajki słyszeliśmy dziećmi będąc; dziś na własne oczy w rzeczywistości to widzimy. My wiemy, kto to te wampiry, a kto ich ofiary. My na swojem ciele czujemy te ssawki, jakiemi wysysają naszą krew. My znamy ich! Te szkoły i kościoły, te becyrki rozmaite i i tych domowych wampirów, wójtów-chruniów. Dziś dobierają się oni do serca narodu, bo wypędzają zeń wiarę w sprawiedliwość i wygryzają szpik jego tj. ruską mowę. I to całą siłą rzucili się na swoje ofiary.

„Całymi wiekami przyciągali ich na obrządek łaciński, mówiąc na razie, że to wszystko jedno: jeden Bóg, jeden ojciec święty. Później zaczęli uczyć, że obrządek łaciński, to coś wyższego, lepszego, a już na koniec, że kto przejdzie z obrządku greckiego na łaciński, ten tem samem staje się Lachem. Wampiry te, znając jednak, że to nieprawda, uczyli ich na gwałt łackiej mowy. I nie dziwota, że między biednym ludem rodzi się żądza zemsty, że między narodem rodzą się ludzie z pogardą do życia i śmierci i ci, wijąc się w bolach, jedną mają żądzę, jedno pragnienie: zemstę.

„Zemstą upić się i skonać“!

W tym samym numerze umieszczono zimunizowany (z Nr. 3) wiersz p. t. „Pokłyk“ („Pobudka“), w którym czytamy:

„Hej wstawaj do boju miły bracie, Dość cierpień i smutku, Dosyć już drzemałeś i dość robiłeś, I katów krwią swą karmiłeś! Hej zastanów się nad sobą, czy nie lepiejby było umrzeć w boju z katem... itd. w tym duchu do końca.

W korespondencyach z Podhajeckiego i Bobreckiego piętnują Hajdamaki wójtów, którzy im nie idą na rękę.

Na czele nr. 17 interpelacya posła B. Jaworskiego, wniesiona w parlamencie, celem zimunizowania artykułów, skonfiskowanych w nr. 15. Następnie zjadliwy artykuł: „Z roli i soli“ o gospodarce solnej w Wydziale krajowym z wycieczkami przeciw szlachcie i władzom.

*) Wprawdzie niektóre artykuły, które tu z *Hajdamaków* przytaczamy, były swego czasu skonfiskowane, zostały jednak następnie przez interpelacyę w radzie państwa zimunizowane i jako takie ponownie przez *Hajdamaków* drukowane i dowolnie rozszerzane i dlatego owe artykuły jako publicznie ogłoszone, publicznie też zwalczamy.

Ludwik Stasiak. 131

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 155.)

W Starogrodzie jest sławna na całą Słowiańszczyznę świątytynia Jessego, z całego kraju ludzie tu modlić się schodzili, stu gęślarzy przed posągiem boga śpiewało. Dziś święte miejsce w rękach niemieckich żołnierzy. Dziś wyznawców Swiatowida Starogród gradem kamieni wita, każdy atak Niebory żelazna ręka odpiera, śmiech tryumfu z częstokoł leci, w nocy, gdy wojsko oblegające śpi, rycerstwo margrafów wycieczki na obóz hawelański czyni.

Gęsto sukmany chłopskie na zielonych wałach starogrodzkich się bieią, Niebora do Tarnowa i Retry wysyła gońców po posiłki, nadzieja słabnie w szeregach, wróg zwycięski urąga. A jako upał słonecznego dnia pary z wód wabi, aby czarnymi tumanami niebo zakryły, cieniem nocy świst zawlekły i piorunową burzę zrodziły, tak tryumf wojsk cesarskich zrodził własny ich upadek, śmiech w łzy i rozpacz zamienił. Rozpacz w sercach lutyckich zrodziła czyny rozpaczy.

Gdy pewnego ranka nadciągnął Sobieta, wiodąc tysiąc ludzi, wojskom słowiańskim przedstawił się na wałach widok straszny. Przez noc dwadzieścia szubienic wystawiono, wróżbitów słowiańskich z piwnic wywlekają, na stryczkach kapłani Jessego wiszą, wymordowani gęślarze, którzy w obronnej twierdzy koło ołtarza Jessego czuwali. Odar, dowódca twierdzy wśród oprawców biega, stryczki sam kapłanom na szyje zakłada, za nogi powieszonych ciągnie, wiedzionych na szubienicę gęślarzy policzkuje. Przyskoczył do skazańca, kijem w twarz go uderzył, po siwej brodzie polała się krew... Na białych słupach huśta się w wichrze dwadzieścia ciał niewinnie pomordowanych ludzi... A pod szubienicami stoi Odar; wsparł się pod boki, szatańskim śmiechem się chychocze, wołając okropnym głosem:

— Patrzcie! Wasi kapłani, jak psy wiszą...

Zawrzało wściekłością wojsko, ława straszliwa na palisady idzie, Sobieta chłopstwo zbrojne kosami prowadzi, nowe siły złamały szereg żelaznego rycerstwa, okropna rzeź we wyłomie. Knechty z wałów na Hawelan ciężkie głazy rzucają... oto kilku niesie ogromny, długi kamień, złożyli go na ziemi, pchnęli z urwiska nadół...

Leci calizna głazu, ciała ludzkie druzgoce, obryzguje krwią...

— Co to?!

— Posąg święty!

— Bożyszcze pohańbione.

— Z kamienia wykuty Swiatowid.

— Naszą krwią czerwony.

— Czy widzisz, Boże?!

— Pomścij!

— Przekleństwo świętokradcom!

Błyskawicą wieść o pohańbieniu bóstwa przez chłopstwo przeleciała. Zakipiała krew, zdwoiły się upadające z trudu siły.

— Zemsta im i śmierć!

— Wywieszani kapłani!

— W naszej krwi, nasz Bóg!

— Krwi ich! Krwi!

I rozjuszony widokiem szubienic, widokiem pomordowanych kapłanów, wiszących na stryczkach gęślarzy, hańbą świętego posągu, lud jak burza na wały leci.

Podpalono budynki.

Rzuconą na warownię żagiew rozdmuchał wiatr, zajęły się belki, strzechy goreją, pożoga gnana wiatrem chmury dymu i iskier na szeregi cesarskie niesie. Z chmurą ognia, idzie chmura czerni ludzkiej. Złamano opór, osaczono oblężonych, dokoła ze wszech stron wali się chłopstwo, pies żywy wyjść nie może, pod cepami rozszalałego tłumu pada wszystko co żyje. Próżno knecht przebaczenia żąda, na klęczkach o litość prosi. Przypadł żołnierz, toporem rozbił łeb, leci dalej na jatki, od których zapach ciepłej krwi ludzkiej dolatuje. Świeżyzną ludzkich ciał czuć pole mordu...

Wysieczono zbrojnych, chłopi Odara szukają, jakby znikł pod ziemię, jakby wzleciał w powietrze i przepadł bez śladu. Uderzono na dom biskupi, sądząc, że tam się schował, nie znaleziono go, znaleziono jednak tłum księży...

Stała się rzecz straszna.

Próżno Niebora wołał, próżno Sobieta okropną czerń wstrzymywał...

Szaleństwem tamować górski, wezbrany potok, szaleństwem wstrzymywać chłopstwo, któremu kapłanów wywieszano...

Straszliwa pomsta...

Sześćdziesięciu księży bez litości wyrznięto. W niebo patrząc, umierali, konali z modlitwą na ustach, psalmy śmiertelne odmawiając. Wymarli pod toporami tłumu prałaci i bogobojni zakonnicy, czerń z ich trupów okropny szereg formuje, do kościoła krwawe ciała wnosi, od wielkiego ołtarza aż do chóru je układa, na widok publiczny zwłoki sług Bożych wystawia*).

Na wieży kościelnej złapano krwawego Odara, ciemięzcę, który z Geronem razem ręce chłopstwu obcinał, mężczyzn trzebił, ciężarnym kobietom żywoty rozpruwał... Toć to on, uniesiony nienawiścią do bałwochwalczej wiary, kapłanów Jessego na wałach twierdzy wywieszał, wszak na jego rozkaz pohańbiono świątynię, zwaiono ołtarze, posągi bóstw na głowy oblegającego chłopstwa rzucono.

Biadego jak giezło mordercę ściągnięto z dzwonnicy, sznurem od dzwonów ręce mu spętano i przywleczono go do kościoła na stopnie wielkiego ołtarza.

— Mnie go wydajcie! Mnie! — wołał kmieć, którego dzieci Odar pomordował.

— On do mnie należy! — krzyczał syn kapłana, powieszonego w Retrze na posągu Trzygłowa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Ad Brem. II. 80.

Muzaffer-Czaykowski pasza.

Syn sławnego Sadyka paszy, autora „Wernyhory“ i „Kirdżalego“ — Władysław Muzaffer-Czaykowski pasza, generalny gubernator Libanu, tureckiej prowincyi w Azyi mniejszej, przypomniał się nam zaproszeniem Sienkiewicza do zwiedzenia ślicznych gór libańskich.

Władysław Czaykowski urodził się w Paryżu w r. 1843. Po ukończeniu szkół przygotowawczych w Belgii i Paryżu, wstąpił w r. 1859 do szkoły wojskowej w Saint-Cyr, w której wówczas tak wielu kształciło się Polaków i wyszedł z niej ze stopniem podporucznika, z prawem wstąpienia do armii francuskiej. Jednakże Czaykowski przeniósł się do Turcyi, gdzie otrzymał zaraz stopień podporucznika w pułku dragonów, należącym do brygady kozaków ottomańskich, zostającej pod komendą jego ojca, Sadyka paszy; w brygadzie tej niemal wszyscy oficerowie byli Polakami. Po dwuletniej tu służbie Władysław Muzaffer-Czaykowski odkomenderowanym został w charakterze adjutanta do boku Fuad paszy, Wielkiego wezyra; z kilku powierzonych mu misyj wywiązał się znakomcie i zwrócił na siebie uwagę decydujących czynników tureckich. Odtąd awansował już szybko.

W r. 1866 wrócił do pułku kozackiego, do którego w międzyczasie zaciągnęło się wielu Polaków i został komendantem szkoły wojskowej. Ale już po roku powołany został do Konstantynopola i w randze kapitana zamianowany adjutantem sułtana Abdul Azisa, na którem stanowisku pozostał lat trzy. W r. 1870 jako podpułkownik zamianowany został komendantem szkoły kawaleryi na Pankalti, oraz profesorem geografii w głównej szkole wojskowej.

W czasie wojny rosyjsko-tureckiej w roku 1877 Muzaffer-Czaykowski przydzielony został do głównego sztabu wojsk ottomańskich, odbył kampanię najpierw nad Dunajem, gdzie brał udział w bitwach pod Karahazsenkiej i Katzelewe, a następnie przy armii zachodniej, z którą przebył bitwy pod Orhanie i Araba-konak.

Po wojnie powrócił znowu do pułku kozaków ottomańskich, zreorganizował ten pułk i wytworzył z niego dzisiejszy pierwszy pułk kawaleryi armii tureckiej. W r. 1879 powołany został do komisyi reorganizacyi wojsk tureckich, a zarazem zamianowany generałem brygady i głównym inspektorem wojsk. W r. 1866 wspólnie z pruskim generałem von der Goltz, wypracował projekt i przeprowadził drugą i ostateczną reorganizacyę wojsk tureckich, za co otrzymał stopień generała dywizyi.

W roku 1896 wysłany był do Sofii w misyi dyplomatycznej, mianowicie dla wyrównania nieporozumień między Turcyą a księstwem bułgarskim, czego też dokonał. W uznaniu tych wszystkich zasług i talentu organizacyjnego, oraz zmysłu dyplomatycznego W. Porta ustanowiła go generalnym gubernatorem prowincyi Libanu.

Muzaffer-Czaykowski pasza posiada wszystkie najwyższe dekoracye tureckie, a także wiele zagranicznych; pracował on także naukowo i wydał w Paryżu dzieło pod tytułem: „La défense de Plevna“. Fachowa krytyka stawia tę pracę bardzo wysoko.

Muzaffer-Czaykowski pasza mimo, że osiągnął w swej przybranej ojczyźnie najwyższe godności i dostojeństwa, zawsze czuje się być Polakiem. *O.*

KRONIKA.

Lwów, dnia 10. Lipca 1903

Kalendarzyk.

Sobota 11 lipca. Pelagii M. — Gr. kat. Kyra i Joana †. — Kal. słow. Olgi św.
Wschód słońca 4·17, zachód 7·51.

Niedziela 12 lipca. Jana z D. — Gr. kat. Petra i Pawła. — Kal. słow. Tolimira bł.
Wschód słońca 4·18, zachód 7·50.

Poniedziałek 13 lipca. Małgorzaty P. — Gr. kat. Sob. S. S. 12 Ap. — Kal. słow. Radomiły.
Wschód słońca 4·19 zach. 7·49.

— **Zapiski osobiste.** Ks. arcybiskup Bilczewski ze względu na stan zdrowia Ojca św. przerwał urlop i powrócił do Lwowa.

Ks. arcybiskup Teodorowicz wyjechał do Kissingen.

— **Obsadzenie biskupstwa stanisławowskiego** — jak donosi *Diło* — ma już niebawem nastąpić. W tej sprawie jeździł tymi dniami do Wiednia ks. metropolita Szeptycki. Dzienniki ruskie donoszą, że najwyższe koła miarodajne miały się zgodzić na proponowanego przez metropolitę kandydata, i że także namiestnik hr. Potocki popiera w tym względzie ks. metropolitę. Wobec tego można się spodziewać, twierdzi *Diło*, że już w niedługim czasie będzie obsadzona od dawna wakująca stolica gr. kat. biskupstwa w Stanisławowie.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska ob. łać. Święcenia kapłańskie otrzymali: Batycki Adam, Cieślak Józef, Holicki Kazimierz, Kała Józef, Kawecki Stanisław, Kiernik Edward, Kostołowski Stanisław, Pawłowski Antoni, Procyk Karol, Sokołowski Maksymilian, Szuba Karol, Tichy Edward, Więckowski Włodzimierz. Z Zakonu Braci Mniejszych: Antoni Józef Gazda, Roman Dyonizy Kajetanowicz.

Dyecezya tarnowska. Święcenia kapłańskie otrzymali: Bombicki Szczepan, Drobot Andrzej, Kaliciński Kazimierz, Kralisz Jan, Krzemieniecki Stanisław, Kuropatwa Władysław, Lesiak Julian, Ligęza Jan, Mroczek Józef, Mrozowski Władysław, Müller Szczepan, Piś Andrzej, Suwada Karol, Wyrwa Jakób.

Kronika lwowska.

= **P. Antoni Pawęcki** prosi nas o zaprzeczenie, że do Sokoła ruskiego nigdy nie należał i nie należy, a tem samem i prezesem Sokoła ruskiego być nie może.

= **Rada m. Lwowa** na wczorajszem posiedzeniu załatwiła szereg spraw administracyjnych; między temi uchwalono rozpisać konkurs wewnętrzny na 2 posady starszych radców w VI randze, 2 radców w VII randze, 1 sekretarza w VIII randze, 2 komisarzy w IX i 2 koncepistów w X randze, dalej dostawę druków dla magistratu uchwalono oddać na następne trzechlecie drukarni p. Wład. Szyjkowskiego (w poprzedniem trzechleciu dostawę tę miała drukarnia Manieckiego), wreszcie załatwiła rada szereg rekursów budowlanych.

Odczytano także na wczorajszem posiedzeniu petycyę stróżów kamienicznych. Postulaty ich są następujące:

1. Usunięcie w najbliższym czasie tych mieszkań dozorców, które znajdują się w piwnicach i suterenach i nie odpowiadają najprostszym warunkom hygienicznym. 2. Zobowiązanie właścicieli domów pod rygorem kary do wyznaczania mieszkań dla dozorców w parterze w bezpośredniej bliskości bramy, przestronnych, jasnych i suchych, z dzwonkiem dobrze funkcyonującym. 3. Dokładne określenie obowiązków dozorcy domu co do utrzymywania porządków a mianowicie: w sieni, na podwórzu schodach, co do czyszczenia posadzki w mieszkaniach po wyprowadzeniu się lokatora i postanowienia, że wszelkie przybory, potrzebne do tej pracy, dostarczyć ma gospodarz domu. 4. Postanowienie, że dozorca domu bez osobnego wynagrodzenia i bez dobrowolnej zgody z jego strony nie może być użyty do froterowania posadzek w mieszkaniu gospodarza lub lokatorów, czyszczenia butów i innych prywatnych posług, jak również naprawy pieców i tym podobnych robót. To samo dotyczyć powinno używania żony dozorcy jako praczki lub służącej u właściciela domu, 5. Postanowienie że do obowiązków dozorcy domu nie należy zamiatanie ulic, z wyjątkiem utrzymywania porządku na chodniku. 6. Wyraźny przepis, że jeden dozorca nie może spełniać usług równocześnie przy dwóch kamienicach i że ludzie, zajmujący stanowiska w służbie rządowej lub innej, nie mogą być także dozorcami domu. 7. Ze względu na odpowiedzialność dozorcy domu za bezpieczeństwo właściciela i lokatorów, przeprowadzenia stanowczego orzeczenia, że lokatorowie ani właściciel domu nie mogą mieć u siebie kluczów od bramy. 8. Wreszcie określenie, że za otwieranie bramy do godziny 11 w nocy należy się dozorcy 10 hal., po godzinie 11 zaś aż do rana 20 halerzy.

Petycyę tę podpisało 1203 stróżów.

= **Kastrofa skutkiem przerwania prądu elektrycznego.** Policya spisała protokół z powodu zabicia Mandyka przez prąd elektryczny i odstąpiła go prokuratoryi państwa. Nie przeprowadzono jednak wcale śledztwa, kto pozwolił sobie na zaciągnięcie drutów „szabasowej rogatki“, przytwierdzenie ich do słupu telefonicznego i przeprowadzenie ponad przewody elektryczne, — przez co spowodował straszną katastrofę. Stwierdzono już bowiem, że owa „szabasowa rogatka“ była wyłącznym powodem katastrofy i ten, kto ją urządził, powinien za nią odpowiadać.

Równocześnie okazuje się konieczność przeprowadzenia w całem mieście, a bardziej jeszcze po przedmieściach dokładnej rewizyi tych „rogatek“ i usunięcia ich, nie tylko dlatego, że szpecą miasto, ale także, ponieważ w miarę rozrostu sieci telefonicznych i telegraficznych grożą niebezpieczeństwem. Do stawiania takich „rogatek“ nikt nie ma prawa i są one zawsze nadużyciem.

Słowo polskie opisuje, że we Lwowie rogatki żydowskie, czyli tak zwane „Ajrefy“, urządzał i utrzymuje sam zarząd telefonów: „Ajrefy, czyli „rogatki szabasowe“ istnieją rzeczywiście we Lwowie i to nie na niektórych ulicach, ale wszędzie tak, że jednem, nieprzerwanem drucianem kołem otaczają całe miasto, a są założone i utrzymywane jako rządowa linia telefoniczna, na rządowych słupach. Wyznaniowa gmina żydowska opłaca rocznie abonament za dwie stacye, a co soboty rabin próbuje, czy linia nie jest przerwana, w ten sposób, że dzwoni w jednym aparacie i próbuje, czy prąd obiegłszy krąg cały odezwie się dzwonieniem w aparacie drugim.

Naturalnie, tutaj możnaby podnieść cały szereg kwestyj prawnych. I tak np. gmina miasta Lwowa mogłaby zarzucić, że rząd ma wprawdzie prawo i przywilej zakładania i przeprowadzania na ulicach miasta drutów telefonicznych, ale nie ma prawa zakładania w innych celach przewodów i drutów, co do których gmina ma prawo decydować, czy pozwoli przeprowadzić je nad swoimi gruntami.

Ogół publiczności mógłby zarzucić, że skoro inne linie telefoniczne i ze względu na bezpieczeństwo i dla pewności i dla nieszpecenia miasta przeprowadzono są kablami pod ziemią, a tylko w pewnych miejscach wychodzą na wierzch i rozchodzą się promieniście, to dlaczego robi się dla kogoś jednego wyjątek i to wyjątek na tak wielką skalę, z tak znacznem i poważnem naruszeniem bezpieczeństwa publicznego?

Owe „ajref“ telefoniczne założone zostały przez telefony lwowskie jeszcze za czasów, kiedy należały do prywatnego Towarzystwa i zostawały pod zarządem Bardacha.

Poczta obejmując telefony lwowskie, pozostawiła owe „ajrefy“, uważając je za rodzaj serwitutu (?). Od tego czasu żydowskie gminy wyznaniowe z mast, gdzie istnieją telefony, zgłaszały się niejednokrotnie o założenie takich „ajrefów“, jednakże chociaż się powoływały na przykład Lwowa, stale im odmawiano.

A więc we Lwowie „ajrefy“ czyli „rogatki szabasowe“ istnieją; a ponieważ do tego celu cienki drut bronzowy jest niepotrzebny, użyto grubego, silnego drutu żelaznego, który też w wiadomym wypadku nieszczęśliwym nie zerwał się, tylko zwisł ku ziemi. Komisya pocztowa stwierdziła, że wypadek spowodował drut „ajrefowy“, a nie żaden inn

Przy ulicy Pełczyńskiej mianowicie, w okolicy pływalni, drut ten idzie zupełnie odosobniony i krzyżuje się w jednem miejscu z przewodami tramwaju elektrycznego. Właśnie z powodu owej „samotności“ tego drutu, zapomniano o skrzyżowaniu i nie dano tam siatki bezpieczeństwa, zaprowadzonej wszędzie tam, gdzie druty telefoniczne przebiegają po nad drutami tramwajowymi. Siatka taka byłaby drut zerwany zatrzymała i niedopuściwszy do zetknięcia się go z przewodami tramwajowymi, byłaby zapobiegła nieszczęściu.

Kronika krajowa.

Ruch pociągów. Ze Stanisławowa telegrafują: Z powodu oberwania chmury wstrzymano z dniem 10 lipca ruch towarowy na przestrzeni Torskie-Worwolińce na linii kolei lokalnej Biała czortkowska-Zaleszczyki na czas nieoznaczony. Ruch osobowy utrzymywany będzie tylko pociągami nr. 3656 i 3657 przy przesiadaniu podróżnych i przenoszeniu pakunków i przesyłek pocztowych.

Kronika powszechna.

§ **Piotr I. nie otrzymał orderu od cara.** Wiadomość, jakoby nowy król serbski, Piotr I. miał otrzymać od cara Mikołaja najwyższy order rosyjski św. Andrzeja — dementuje *Nowoje Wremia*, pisząc, że pogłoska owa pozbawiona jest wszelkiej podstawy.

§ **Spadek po serbskiej parze królewskiej.** Do *N. W. Tagblattu* donoszą z Belgradu, że rząd serbski przeprowadził już inwentaryzacyę spadku po królu Aleksandrze i królowej Dradze. Wszystkie znalezione rzeczy wartościowe odesłane zostaną królowej Natalii, jako jedynej spadkobierczyni. Majątku prywatnego nie znaleziono wcale. Z zapisków króla dowiedziano się, że miał swego czasu depozyt w kwocie 800,000 franków w domu Rotszylda w Wiedniu, ale depozytu tego już nie ma, gdyż król go odebrał. Kupcom wiedeńskim pozostali król i królowa dłużni przeszło 400.000 fr. Rząd oświadczył, iż da im 20 procent pretensyi. Kupcy przyjęli ten procent, ale oświadczyli, iż o resztę upomną się w drodze sądowej.

§ **Z trybunału administracyjnego.** Trybunał administracyjny w Wiedniu odrzucił zażalenie radnego miejskiego, Ohlera, przeciwko uchwale rady miejskiej w sprawie udzielenia 8000 koron subwencyi katolickiemu Schulvereinowi. W wyroku podniesiono, że Ohler był uprawniony do reklamacyi przeciw tej uchwale tylko jako obywatel płacący podatki, a nie jako radny miejski. Subwencyonowanie towarzystw, zajmujących się zakładaniem i utrzymywaniem szkół, służących dla celów ogólnych, nie sprzeciwia się statutowi gminnemu. Co się tyczy punktu zażalenia, że innowiercy nie mogą być pociągani do przyczyniania się na cele innych wyznań, wywodzi wyrok, że Ohler jako katolik nie ma do tego zarzutu legitymacyi i tylko niekatolik mógłby wystąpić z takim zarzutem.

§ **Reforma stroju kobiecego.** W sprawie tej zabrał głos w *Figarze* Marceli Prévost. Czas jest, wywodzi głośny pisarz, zająć się strojem reformowanym; nietylko w krajach germańskich prowadzi się propaganda na rzecz tego stroju, ale proste, skromne wzory jego ukazują się już w paryskich dziennikach mód, na tej samej stronicy, co szalone czarodziejskie tualety dzisiejszych królowych mody. Nowość ta przypomina Prévostowi malowniczy kontrast, jaki wytworzył Benjamin Franklin, gdy w czarnych spodniach do kolan i z trójgraniastym kapeluszem ukazał się na dworze Ludwika XVI, śród dworzan ubranych w aksamit i koronki, lśniących od złota. Zdaniem Prévosta powinny kobiety, zaniechawszy gorsetu, przyjąć albo suknię w stylu „cesarstwa“, albo też stanik i spódnicę, a pod nią tylko spodnie. Z punktu wygody i zdrowia oba systemy są równie godne polecenia; chodzi tylko jeszcze o stronę estetyczną. Kobiety utrzymujące, że ubierają się dla siebie lub dla innych kobiet, nie są szczere, a wszystkie miłujące prawdę już dziś wyrażają obawę, że jeśli będą nosiły suknie reformowane, mężczyznom podobać się będą kobiety, ubierające się według dawnej mody. Otóż Prévost stanowczo temu zaprzecza; mężczyźni wolą skromny prosty strój angielski—*tailor-made* - od wszelkich wybryków mody. Tualetę skomplikowaną mężczyzna podziwia, bo go do tego przyzwyczajono, wrodzony gust jego wszelako skłania się ku strojom skromnym. Niechaj panie spróbują zapytać mężczyzn, jaką miały tualetę przy ostatniem spotkaniu; im jest wytworniejsza, bardziej skomplikowana, tem mniej mężczyzna pamiętać o niej będzie. Natomiast często bardzo opisze dokładnie sylwetkę kobiety, z którą grał w tennisa, wiosłował lub żegnał się na stopniach wagonu. Niechaj zatem panie nie obawiają się sukni reformowanej, — piękność materyału zastąpi fałszywe koronki, podrabiane futro i cały ten tani zbytek, który sprawia takie przykre wrażenie.

Ze stowarzyszeń.

Doroczny popis wychowanków miejskiego Zakładu sierót odbędzie się w środę 15 b. m. o 4 popołudniu na miejscowem boisku gimnastycznem.

Teatr maryonetek dla młodzieży i dzieci przyjechał z Krakowa na krótki przeciąg czasu. Przedstawienia odbywają się codziennie z wyjątkiem piątku o g. 4. popoł. w sali „Gwiazdy“.

*

Nasze sługi.

— Proszę pani, wczoraj wieczorem pan wziął mnie za panią

No i... pocałował cię!...

Ale gdzieś tam, nawymyślał mi.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Nowy Jork 10 lipca. W Stanie Virginia zdarzył się straszny wypadek zderzenia pociągów. Mianowicie pociąg osobowy w drodze z Nowego Jorku do Nowego Orleanu przy stacyi Charlotteville zderzył się z pociągiem towarowym. Pierwszy wagon, w którym znajdowało się 55 austryackich wychodźców jadących do Teksas, został prawie zmiażdżony. Z 55 wychodźców austryackich wydobyto 27 trupów a 20 okropnie pokaleczonych.

Vardoe 10 lipca. (Na wyspie tego samego nawiska, na północno-wschodnim krańcu Norwegii) Wyprawa do bieguna północnego, prowadzona przez Zieglera, przybyła tu z Archangielska, skąd Ziegler zabrał z sobą wielką ilość psów.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 9 lipca 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce + —°, Tarnopol +—°0, Lwów +16·5, Skole +—°, Przemyśl —°, Jarosław +14·0 Tarnów +12·5, Nowy Zagórz + —°, Kraków +12·3, Praga 14·0, Wiedeń +11·2, Semmering +—°, Budapeszt +13·4, Ischl +7·2, Riva +15·9, Tryest +15·0 Celzyusza.

MAŁY FEJLETON.

Małżeństwo i rozwód w Ameryce.

Zdawało by się, że kraj tak praktyczny, jak Ameryka, przywiązuje wielką wartość do posagów. Tymczasem ma się rzecz wręcz przeciwnie.

Mówi się w Europie z podziwem i zazdrością o olbrzymich fortunach amerykańskich, ale te miliony zaoceanowe, z wyjątkiem kilku, kilkunastu, kilkudziesięciu może ustalonych, spoczywają zwykle na bardzo kruchych podstawach. Znajdując się ciągle w ruchu, w obrotach bankowych przemysłowych i spekulacyjnych, zależne od zdolności osobistych i od szczęścia właściciela, rosną szybko, lub znikają bez śladu. — Wczorajszy bogacz zamiata dziś ulice, gdy mu się noga powinęła, a jutro będzie znów jeździł powozem, aby pojutrze poraz drugi, trzeci, czwarty zbankrutować itd. Nagła zmiana położenia nie zatrważa Amerykanina. Świeże to społeczeństwo, wzrosłe wśród hazardu, nie traci nigdy nadziei. Bywają wypadki, że ktoś spada po kilka razy w życiu z wyżyn społecznych na sam dół nędzy i wcale się tem nie zniechęca do dalszego boju z losem.

Ale ta niestałość fortun amerykańskich wyklucza znaczenie posagów, w rozumieniu europejskiem sum zahypotekowanych, pewnych, zwłaszcza, że naczelnikowi rodziny przysługuje prawo dowolnego rozporządzania majątkiem dorobionym. Jeśli taka jego wola, może jedno dziecko obdarzyć hojniej, albo też zupełnie wydziedziczyć.

Z powyższych względów nie liczy nigdy młodzieniec amerykański średniej warstwy społecznej na posag żony, nie wie bowiem nigdy, ile jego teść w istocie posiada, choćby miał opinię milionera i czy wogóle co po sobie zostawi. Zwykle też dostają panny amerykańskie od rodziców tylko wyprawę, a czasami kilkaset lub co najwyżej, kilka tysięcy dolarów na wojaż poślubną do Europy. Wróciwszy z drogi, zależy żona jedynie od pracy męża.

Ponieważ bardzo trudno o służbę i życie kosztuje daleko więcej, niż u nas, przeto nie urządzają sobie młode małżeństwa własnego ogniska domowego. Zamożniejsi mieszkają w hotelach, mniejszymi rozporządzający środkami w tak zwanych „boarding house'ach“, gdzie żyją za kilka dolarów dziennie, względnie dostatnio, otoczeni błyskotliwym komfortem mieszczańskim. Jedzą i bawią się w wspólnych salach, czekając na lepsze czasy.

Gdy się mąż (adwokat, lekarz, przemysłowiec) dorobi jakich znaczniejszych pieniędzy, wówczas przenoszą się dopiero do własnego mieszkania. Taki stan prowizoryczny trwa czasami lat kilkanaście.

Brak posagów ułatwia oczywiście młodzieży amerykańskiej wybór i dobór. Nie mając potrzeby oglądać się na potrzeby majątkowe żony, przeciętny kawaler zaoceanowy ulega tylko osobistemu pociągowi. Albo mu się panna podoba, i wtedy stara się o jej rękę, albo nie czuje do niej pociągu, a wówczas unika jej sztuk i sideł. To samo stosuje się i do dziewczyny. I ona może iść za popędem serca, krwi, gustów, niekrępowana ubóstwem i konwenansami towarzyskimi. Tylko niektóre rodziny, mieniące się arystokracyą kraju, naśladują już i pod tym względem starą Europę.

Takie warunki powinny wytworzyć małżeństwa dobrane, szczęśliwe, miłości bowiem, spętanej u nas tysiącznemi okolicznościami, sprzyja za Oceanem wszystko. Amerykanie szczycą się też rzeczywiście swojemi stadłami, które mają być wzorem cnoty i przywiązania.

Tymczasem uczy statystyka zupełnie inaczej Cyfry dowodzą, że nie ma nigdzie tyle rozwodów i skandalów, jawnych i ukrytych, jak właśnie w Ameryce. Najbłahszy powód rozdziela małżonków; owa osławiona miłość odwołuje się bardzo często do sądów, targując się o pieniądze, o alimenta, jak handlarz starzyzny.

W przeciągu ostatnich lat 20 rozłączyły sądy amerykańskie 328.716 związków dozgonnych, a ogromna ta liczba rośnie z dniem każdym.

Tem dziwniejsze to zjawisko, że ameryka nek nie demoralizuje lubieżna, zmysłowa literatura, a wolnomyślicielsto nie jest za Oceanem ani w modzie ani w łaskach, „Nowy świat“ czyta biblię z nabożeństwem, modli się gorliwie, święci niedzielę, chodzi do kościoła regularnie, a powieści i teatralnych sztuk paryskich nie lubi. Na domiar nie odznaczają się yankesi gorącym temperamentem Chłodni, praktyczni, nie ubiegający się za wrażeniami romantycznemi, umieją nad sobą panować.

Mimo to mnożą się rozwody w sposób tak przerażający, że prasa amerykańska bije ciągle na alarm, domagając się rozcięcia wrzodu, który toczy zdrowe ciało młodego społeczeństwa. Gdzież powód tego zepsucia? — pytają ciągle publicyści, a odpowiedź znajdują jedynie w wadliwem prawodawstwie Stanów Zjednoczonych.

Przyczyny luźności małżeńskiej należy szukać przedewszystkiem w charakterze kobiety amerykańskiej, zbyt niepodległej, zbyt psutej przez płeć brzydką, aby mogła znieść nad sobą pana i władcę. Wszystko było jej wolno, dopóki zostawała pod dachem rodziców, a gdy przeszła pod opiekę męża, miałaby stracić raz na zawsze swobodę? Nie każda godzi się na ustępstwa, które są zawsze i wszędzie główną podstawą zgodnego pożycia dwojga ludzi. Nie ma harmonii bez ofiar obustronnych. Więc gdy swawolna dziewczyna, nasyciwszy się słodyczami pierwszej miłości, które powszednieją z biegiem czasu, jak każda rozkosz człowieka, wróciwszy do przytomności po szale „miodowym“, zrozumiała, że ma teraz obok siebie kogoś, z którego upodobaniami i żądaniami trzeba się liczyć, wówczas budzi się w niej zły duch swawoli i namawia ją do zrzucenia jarzma. O powód formalny nie trudno, gdy go ktoś szuka, a sądy amerykańskie nie stawiają kobiecie żadnych przeszkód. Nie chcesz żyć z pierwszym mężem? Poszukaj sobie drugiego, trzeciego, szwartego i t. d., a natrafisz na właściwego. Prawo ułatwi ci wybór.

Zjazd Kółek rolniczych.

Jasło d. 10 lipca. Wystawa bydła, koni i drobiu, pomimo deszczu licznie obesłana, znajduje przeszło 500 okazów. Rozdano 66 nagród pieniężnych i listów pochwalnych.

Na wczorajszem posiedzeniu popołudniowem sekretarz dr. Kulczycki odczytał sprawozdanie o wnioskach przekazanych przez zeszłoroczne zgromadzenie zarządowi.

Hr. Rey mówił o włościach rentowych. Sprawę tę, jak również wniosek p. Czaykowskiego o potrzebie otwarcia seminaryum nauczycielskiego gospodarczego, przekazano zarządowi. O godz. 6 po licznych przemówieniach posiedzenie zamknięto.

Następne zgromadzenie uchwalono odbyć w r. 1904 w Przemyślu.

Po posiedzeniu odbył się odczyt dla włościan. Mówił p. Jan Biedroń o mleczarstwie. Wieczorem chłopi kalembińscy odegrali „Chłopów arystokratów“.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Dr. Zygmunt Gargas.** „Teatry chłopskie w Galicyi“. Lwów. Nakładem Towarzystwa wydawniczego, 1903.

W przedmowie do swej książki powiada autor skromnie, że jest ona przedewszystkiem sprawozdaniem z ankiety, urządzonej w sprawie włościańskich teatrów amatorskich przez zarząd główny Towarzystwa kółek rolniczych. Książeczka powyższa jest czemś więcej niż sprawozdaniem, zawiera materyał z obszernego i wyczerpującego referatu o kwestyi zakładania teatrów chłopskich, wygłoszonego na owej ankiecie przez autora.

Podaje więc głosy *pro* i *contra*, dotyczące potrzeby założenia takiego teatru, przytem w szerokiej mierze uwzględnia głosy włościan, roztrząsa, czy i jaki wypłynąć może z tych teatrów pożytek społeczny i moralny dla ludu, o ile mogą one podnieść w tej klasie uczucia narodowe i wyrobić zmysł piękna. Wnika potem dr. Gargas gruntownie w bardzo ważną sprawę repertuaru teatrów ludowych, więc mówi np. o morałach w sztuce ludowej, o uwzględnieniu pierwiastku swojego, o sztukach klasycznych, cudownych, religijnych, realistycznych na scenie ludowej itd.

Tu znajdujemy wiele ciekawych rzeczy, i tak np. godnem uwagi jest to, że prawie wszyscy członkowie ankiety, a znawcy repertuaru ludowego oświadczyli, że wszystkie dotychczasowe sztuki ludowe, pisane gwarą, są dobre może dla inteligencyi ale dla chłopów zupełnie nieodpowiednie, bo chłop widząc na scenie np. sztuki Anczyca lub Gałasiewicza, uważa je za szykanę i wydrwiwanie prostoty i grubych obyczajów ludu.

Zastanawia się też autor nad technicznem urządzaniem teatrów chłopskich, a więc czy to mają być teatry wędrowne, czy stałe, jaki ma być personal teatralny, lokal, czas na przedstawienia, opłaty itd.

W toku swoich wywodów przytacza autor obficie różne zapatrywania członków ankiety: Estreichera, Bełcikowskiego, Gałasiewicza, Rydla, Konecznego, Zapolskiej, Konopnickiej i innych.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Piękna z Nowego Yorku“, operetka Kerkera.

W niedzielę „Halka“, opera Moniuszki.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Wczoraj wieczór na Kazimierzu tłum żydów napadł na trzech młodych ludzi, tj. dwóch uczniów akademii sztuk pięknych i asystenta salinarnego, Trojanowskiego, Krzyżanowskiego i Wojnarowskiego. Napad spowodowały pogłoski (?), że do Krakowa przybyli z zagranicy truciciele i rozdają pomiędzy dzieci zatrute cukierki, wskutek których rzekomo 30 dzieci miało zachorować a 12 umrzeć (?). Między żydami krzyknięto, że właśnie owi przechodnie są trucicielami; wówczas żydzi rzucili się tłumnie na przechodniów, pobili ich i poszarpali na nich ubrania. Ochroniła napadniętych policya i nadbiegli żołnierze, którzy w obronie ich musieli dobyć bagnetów. Wśród kilkutysięcznego tłumu odprowadzała policya młodych ludzi na inspekcyę policyjną, gdzie przy rewizyi żadnych cukierków nie znaleziono. Według zaś pewnych wiadomości stwierdzić należy, że żadne dziecko żydowskie nie zmarło wskutek zatrucia cukierkami.

— Wczoraj o godzinie 9 wieczorem stan wody na Wiśle wynosił 185 cm. nad zerem. Z pod Oświęcimia nadeszła o godzinie 7 i pół wieczorem depesza, że stan wody na Wiśle wynosi tam 2 m. 8 cm. nad zero; deszcz dalej pada. Zarządzono potrzebne środki ostrożności. Straż pożarna stoi na zagrożonych punktach; tak samo oddział pionierów. Cała nadzieja w tem, że woda przybiera powoli, 5 cm. na godzinę. Deszcz od wczorajszego południa w Krakowie ustał. Horyzont mocno zachmurzony.

— Rada miejska krakowska uchwaliła urządzić targowicę na bydło obok rzeźni miejskiej i przeznaczyła na to 30.000 koron. Na tajnem posiedzeniu rady przeniesiono w stan spoczynku ze względów służbowych Teodora Kułakowskiego, inspektora ekonomatu miejskiego, pozostawiając prezydyum ukaranie go za przewinienia dyscyplinarne.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Dyamentowe wesele święcił onegdaj w Poznaniu nestor obywatelstwa w Poznańskiem były patron kółek rolniczych, p. M. Jackowski,

Choroba Leona XIII.

Rzym 10. lipca. *Osservatore Romano* w nadzwyczajnem wydaniu potwierdza, że papież konferował wczoraj z kardynałem Rampolla. Papież omawiał poszczególne fazy swej choroby i wyraził nadzieję, że przemoże osłabienie, które ciągle trwa. Zapytał kard. Rampollę, czy nie ma do załatwienia ważnych spraw bieżących i z wielką jasnością omawiał przedłożone mu przez Rampollę sprawy i dawał odnośne polecenia. Gdy żegnał się z Rampollą, oświadczył, iż chęć nie przyjmie innych kardynałów.

Ze wszystkich stron świata nadchodzą ustawiczne depesze z zapytaniem o stan zdrowia papieża i z życzeniem rychłego wyzdrowienia. Między innymi telegrafowali: Król saski, król Hiszpański, w. ks rosyjski Sergjusz i liczni członkowie arystokracyi francuskiej.

Rzym 10 lipca. *Giornale d' Italie*“ pisze, iż według wszelkich przypuszczeń zapalenie nerek u papieża jest wykluczone. Gdyby wyzdrowiał, to pozostanie osłabienie, które nawet u młodych ludzi nie jest bez znaczenia. Także i w tym wypadku istnieje obawa. Polepszenie w stanie zdrowia papieża postępuje, ale stan jest ciągle jeszcze groźny.

Tribuna donosi: Wczoraj rano o godz. 5 otwarto okna w pokoju papieża celem odświeżenia powietrza. Osoby, które opuściły wczoraj Watykan, szerzą uspakajające wiadomości. Tylko sekretarz Mazzolini sądzi, że nie należy łudzić się nadzieją. Organizm papieża toczy ciężką walkę ze śmiercią.

Rzym 10 lipca. W stanie zdrowia papieża nastąpił wczoraj wieczorem o godzinie 6¾ zwrot niespodziewany a niepomyślny. Papieżowi nagle się pogorszyło. Wezwano natychmiast konsylium lekarskie. Przybył także prof. Rossoni. Katastrofa nieunikniona. Drugie konsylium odbyło się wczoraj wieczordm.

Rzym 10 lipca. Wczoraj o godzinie 5 popołudniu wydany biuletyn donosił: Ponieważ w ogolnym stanie papieża objawiła się depresya, odbyło się o godinie 4-ej popołudniu konsylium w którem wziął udział także profesor Rossoni Przy ścisłem zbadaniu chorego stwierdzono, że płyn w jamie opłucnej ponownie się zbiera i że uderzenia serca są słabe. Nie zauważono jednakże symptomów błędu zastawki sercowej. Puls lekko przytłumiony. Oddech krótki i rzadki. Oddawanie uryny słabe. Stan papieża można uważać za poważny. *Rossoni, Mossoni, Lapponi.*

Rzym 10 lipca. Przed konsilium przyjął papież bratanków swych, rozmawiał z nimi i trzykrotnie ich ucałował. Po konsilium przyjął kardynałów pisemnie powołanych.

Rzym 10 lipca. Agencya Stefaniego donosi: Popołudniu stan papieża pogorszył się. Przyłączyła się dyarya, na którą papież dotychczas nie cierpiał. Postanowiono na godz. 4 pop. konsylium ku wielkiemu zdziwieniu otoczenia papieskiego, które było się już uspokoiło. Zanim Rossoniego poprowadzono do apartamentów papieża, Lapponi przygotował z wielką ostrożnością papieża na tę wizytę. Papież mimo osłabienia przyjął tę wiadomość spokojnie przy zupełnej duchowej przytomności. Dopiero wówczas wszedł Rossoni i zwrócił się do papieża ze słowami pociechy, za które papież bardzo słabym głosem podziękował Badanie trwało około 20 minut i wykazało, że zajdzie przedpołudniem potrzeba ponownego nakłucia klatki piersiowej, co ewentualnie dziś 10 bm. będzie przedsięwsiętem. Przed opuszczeniem pokoju Rossoni pocieszał pocieszała papieża, który podziękował i z wielkiem wysiłkiem podał mu rękę.

Rzym 10 lipca. Wczoraj o godz. 8 m. 30 wieczór stan papieża był niezmieniony. *Italie* zamieszcza rozmowę z najsławniejszym rzymskim lekarzem klinicznym, który krytykował dyagnozę Lapponiego i Mazzoniego, powiedział, że do wytworzenia 200 gramów płynu w opłucnej trzeba 20 dni czasu i dodał, że zachodzi tu zapalenie opłucnej z eksudatem, na co musi papież zapaść przed 20 dniami.

Giornale d' Italia donosi, że znamiennem jest, iż w południe cofnięto rozkaz, mocą którego wojsko papieskie miało się oddalić.

Rzym 10 lipca. (Godz. 11 min. 20 w nocy) *Tribuna* donosi w trzeciem wydaniu, że o g. 9 wieczór rozeszła się pogłoska o śmierci papieża, która wywołała wielkie przygnębienie. Zaraz zaprzeczono jej. O g. 9 wieczór powołano Mazzoniego do Watykanu, co wywarło wielkie wrażenie. Po konsylium przyjął papież kilku kardynałów i rozmawiał z Oreglią. Rozmawiał z bratankami, ktorzy zabawiali przy nim pół godziny, a gdy chcieli oddalić się, zatrzymał ich. Okazał przy tem wielką świeżość umysłu i dobry humor.

Rzym 10 lipca. (Godz. 12 m. 25 w nocy) „Agencya Stefaniego“ donosi: Prof. Mazzoni przyjechał o godzinie 10 m. 45 do Watykanu. Ponieważ odesłał powóz, sądzą, że pozostanie dłuższy czas. Jak słychać, drugie nakłucie klatki piersiowej nie nastąpi. Na placu św. Piotra panowało większe ożywienie.

Rzym 10 lipca. Profesor Mazzoni opuścił Watykan o kwadrans na 1 w nocy i oświadczył, że stan papieża od ostatniego biuletynu pogor-

szył się. Wobec rozpowszechnianych pogłosek, że dokonał ponownego nakłucia jamy opłucnej, oświadczył Mazzoni, że to nie było jeszcze potrzebne, ale możliwe jest, że to dziś rano uczyni. Uważają tedy bezpośrednie niebezpieczeństwo za wykluczone. Papież przyjął w obecności Mazzoniego pożywienie. Jest dotąd zupełnie przytomny.

Rzym 10 lipca. *Messagero* ogłasza interview z prof. Rossonim, który oświadczył, że powtórne nagromadzenie się płynu w jamie opłucnowej oznacza pogorszenie się choroby, jednakże nie było to nieprzewidziane. W wielkiej ilości podobnych wypadków płyn powraca kilka razy. Potrzebna będzie nowa operacya, która jednakże nie jest niebezpieczna. Osłabienie serca jest naturalnym skutkiem tej słabości i podeszłego wieku. Zastawki sercowe są jednak bez wady, co wyjaśnia nadzwyczajne funkcyonowanie serca. Rossoni dodał, że był przekonany, iż zastanie papieża umierającego, tymczasem przeciwnie, zastał go z zupełną przytomnością i zachowującego taką duchową świeżość, że najdoświadczeńszy lekarz może uledz złudzeniu. *Messagero* donosi, że prof. Rossoni nie ma nadziei wyzdrowienia papieża i uważa, iż śmierć musi rychło nastąpić.

Popolo Romano donosi, że codziennie pozwolone będzie trzem kardynałom odwiedzać papieża. Rossoni i Mazzoni o godz. wpół do 9 rano udali się do Watykanu.

Rzym 10 lipca. (Doniesienie Agencyi Stefaniego). Dzisiaj przedpołudniem, w czasie od godz. pół do 11 do 11 dokonano u Ojca św. nowego nakłucia jamy opłucnej, które powiodło się w zupełności.

Dr. Lapponi o Leonie XIII.

Jeden ze sprawozdawców pism rzymskich miał w tych dniach rozmowę z przybocznym lekarzem Ojca św., drem Lapponim, dotyczącej obecnej choroby Głowy Kościoła.

Dr. Lapponi jest zdumiony odpornością organizmu dostojnego pacyenta.

Wielokrotnie przechodził już Leon XIII z mocą niemal cudowną — mówił lekarz — przypadki choroby w tym wieku śmiertelne, zadając za każdym razem kłam pogłoskom, rozsiewanym o jego blizkim zgonie.

Nawet ciężka operacya, jakiej musiał poddać się 4 lata temu, nie wpłynęła na zdrowie jego. I gdyby nie to, że popełnił nieostrożność i wstał z łóżka w kilka godzin po jej przybyciu, rana zabliźniłaby się w przeciągu doby. Najlepszy to dowód, jak ciało Ojca św. jest krzepkie. Kto wie, może i tym razem natura żelazna przezwycięży chorobę, może Bóg pozwoli Ojcu św. dożyć lat Grzegorza X.

Przed operacyą raz tylko Leon XIII przebył ciężką chorobę, mianowicie, gdy liczył lat 32 i był sobie zwykłym monsignorem Peccim w Benevencie. Zachorował wówczas na ciężki tyfus, z którego wyleczył się, wziąwszy zimną kąpiel.

Często wspominał o zbawczem działaniu tej kąpieli i stał się gorliwym zwolennikiem ks. Kneippa.

— Miałem wiele trudu, — mówił dalej dr. Lapponi — zanim odwiodłem Ojca św. od zamiaru leczenia się metodą ks. Kneippa. Długo musiałem go przekonywać, że w jego wieku zastosowanie wodolecznictwa mogłoby raczej zaszkodzić, niż pomódz. Zgodził się w końcu, ale był widocznie niezadowolony.

Gdy przekroczył 91 rok życia, oświadczył raz w rozmowie, że wcale tego wieku podeszłego nie czuje. Nie miał żadnych bolów lub zaburzeń organizmu, tak zwykłych w tym wieku. Czytał bez okularów, umysł zaś posiadał tak świeży i pamięć tak fenomenalną, że w podziw wprowadzał wszystkich.

Do obecnej jeszcze chwili ta pamięć niesłychana zdumiewa. I nie jest to pamięć mechaniczna starców, przypominająca sobie tylko odległe chwile i wypadki. Nie Leon XIII. żyje otoczeniem, zachowując pamięć rzeczy i osób z chwili bieżącej. Zwłaszcza nocą duch jego pracuje z siłą nadzwyczajną, tworząc dzieła wiekopomne.

I nawet teraz, gdy, powalony na łoże boleści, musi wyrzec się ulubionego fotelu i biurka, pracuje duchem, jak zwykle, bo wykonywanie obowiązków nie jest dla niego zmęczeniem, lecz, przeciwnie, mile widzianą rozrywką.

Pamiętną jest odpowiedź, jaką dał zakonnicom, które w czasie uroczystości jubileuszowych życzyły mu doczekania setnego roku życia.

— Dlaczego wyznaczać granice woli Opatrzności? — rzekł z uśmiechem.

Oby się te słowa spełniły!

Telegramy i telefonematy.

Prasa o dymisyi Rezeka.

Praga 10 lipca. *Narodni Listy* ogłaszają artykuł pos. Kramarza, w którym poseł ten podnosi, że obecność dra Rezeka w gabinecie przedstawia dla wszystkich umiarkowanych Czechów jeszcze iskrę nadziei, iż państwo i rząd w stanowczej chwili spełnią swój obowiązek wobec Czechów i spełnią ich usprawiedliwione żądania. Ustąpienie dra Rezeka oznacza obalenie resztki nadziei, jakoby rząd ten chciał spełnić to, co czescy politycy uważają za nieodzowne do zmiany ich obecnego stanowiska. Czeska opinia publiczna rozumie, że dr. Rezek musiał ustąpić.

Artykuł kończy się słowami: Po dymisyi dra Rezeka nie może być dla nikogo więcej w Czechach wątpliwem, że jedynie możliwą i konieczną polityką wobec rządu jest: ostateczna, bezwzględna walka, dopóki Czesi nie wywalczą słuszności.

Wylewy.

Kraków 10 lipca. Stan wody na Wiśle dalej przybiera powoli. Dziś o godz 11 przedpołudniem wynosił 2 m. 8 cm. nad zerem. Ulewny deszcz pada od rana. Do powodzi brakuje jeszcze 92 cm. W dole rzeki koło Niepołomic zalała już woda nisko położone wsie. Rudawa zalała już wsie koło Zabierzowa.

Wiedeń 10 lipca. Z rozmaitych miejscowości Ślązka i Styryi donoszą o wylewach i przerwie komunikacyi.

Opawa 10 lipca Z powodu wylewu musiano w Freiwaldau wiele domów opróżnić. Stan wody jest bardzo wysoki, wyższy aniżeli w roku 1897. W okręgach bruntalskim i karniowskim Opawa i złota Opawa wystąpiły z brzegów. Z innych okolic donoszą o bardzo wysokim stanie wody.

Sejm węgierski.

Budapeszt 10 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu prowadzono dalej dyskusyę nad programem rządu.

Pp. Kecskemethy i Visontay wygłosili mowy obstrukcyjne, przyczem Visontay atakował ostatnie przesilenie w Austryi i ministrów austryackich.

Hr. Khuen-Hedervary polemizował z Visontayem, twierdząc, iż Visontay na poparcie swych wycieczek nie może się powołać na żadne fakty, jak tylko na doniesienie pism wiedeńskich.

P. Visontay: Powołuję się na półurzędowy *Fremdenblatt*.

Hr. Khuen-Hedervary: Jestem, przekonany że ministrowie austryaccy zajmują się tylko temi sprawami, które do nich należą.

Na tem obrady zakończono. Następne posiedzenie dziś.

Budapeszt 10 lipca. W Izbie posłów sejmu węgierskiego toczy się dziś w dalszym ciągu dyskusya programowa. Pierwszy zabrał głos poseł Bebehazy (obstrukcyonista z partyi Kossutha).

Strajki rolne na Węgrzech.

Budapeszt 10 lipca. Węg. biuro koresp. donosi z Nagy Becskerek: Ruch robotników polnych w komitacie torontalskim na rzecz podwyższenia płac przybrał wielkie rozmiary. Żniwiarze stawiają nowe żądania, po przyjęciu przez jeden zarząd dóbr pierwotnych żądań. W agrożonych miejscowościach wzmocniono żandarmeryę i wezwano do nich wojsko. Kilku przywódców aresztowano. Z Kis Jenö donoszą o znacznem rozszerzeniu się strajku. Wysłano tam żandarmeryę. Kilku przywódców ruchu aresztowano.

Sprawa cukrowa.

Bruksela 10 lipca. Ogłoszona wczoraj depesza o konferencyi zastępców przemysłu cukrowego zawierała mylne doniesienie, że wywóz cukru ma być ograniczony do połowy eksportu ostatnich lat. W rzeczywistości brzmieć powinno, że wywóz ma być ograniczony przeciętną ostatnich lat.

Powrót Loubeta z Anglii.

Calais 10 lipca. Wczoraj popołudniu przybył tu prezydent Loubet, witany awacyjnie przez ludność. Na szereg przemówień rozmaitych deputacyj odpowiedział Loubet, iż przekonał się, że za granicą z większą sprawiedliwością wyrażają się o Francyi, niż Francuzi sami. Przyjęcie w Londynie wywarło na nim głębokie wrażenie i napełnie go to radością, iż może to powiedzieć. Miejmy — zakończył — więcej zaufania do siebie i bądźmy zgodni, wstrzymajmy się od walk i niesnasek a wyjdzie to na korzyść Francyi i ludzkości.

Paryż 10 lipca. Loubet powrócił tu, witany owacyjnie przez ludność.

Londyn 10 lipca. Na depeszę Loubeta, nadesłaną z zagranicy, odpowiedział król Edward telegramem, w którym wyraził radość, że Loubet zadowolony jest z pobytu w Anglii i dołączył gorące życzenie, aby zbliżenie obu narodów było trwałe.

Paryż 10 lipca. Król Edward przysłał paryskiej radzie miejskiej swój portret w podarunku.

Londyn 10 lipca. Krol Edward przyjmował wczoraj oficerów bawiącej w Portsmouth amerykańskiej eskadry, w obecności ks. Walii i ministrów.

Z powodu przerwy w ruchu telefonicznym dalszych wiadomości telefonicznych od naszego korespondenta z Wiednia nie otrzymaliśmy.

Rozmaitości.

Ω **Król Aleksander jako bibliofil.** Król Aleksander serbski pięknie zapisał się w pamięci bibliofilów i badaczy filologii słowiańskiej. W roku 1898 polecił wydać w ograniczonym nakładzie trzechset egzemplarzy, w kosztowej reprodukcyi, dzieło, stanowiące nader rzadki dokument staroserbskiej sztuki oraz literatury. Jest to wierne facsimile Pisma świętego, ofiarowanego królowi przez mnichów z klasztoru Athos, kiedy w r. 1896 odwiedził prastarą, sławną ich siedzibę. Rękopis ozdobiony wspaniałym i ornamentami, oraz inicyałami, został wykonany w dwunastym wieku dla księcia Mirosława. Jedna z kart, wydarta przez mnicha, dostała się niewiadomą drogą do cesarskiej bibliotek w Kijowie i jest tam uważana za jeden z najcenniejszych zabytków przeszłości. Król serbski otrzymał w swoim czasie od Mikołaja II pozwolenie na zreprodukowanie tej karty, tak, że facsimile obejmuje całkowity rękopis. Siedm egzemplarzy tego dzieła powędrowało do Niemiec. Otrzymały je uniwersytecka biblioteka w Berlinie, oraz berlińska akademia nauk, dalej wszechnice w Erlangen, Monachium, Lipsku, Wrocławiu i Heidelbergu. Rzym, Madryt, Florencya, Paryż, Londyn i Upsala również otrzymały po jednym egzemplarzu. Przesłano także kosztowne wydawnictwo uniwersyteckim bibliotekom w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Dorpacie, Odessie, Charkowie oraz Warszawie.

Ω **Niebywałe olbrzymie miasto.** Ostatnie wiadomości statystyczne w Północnej Ameryce stwierdziły dziwny fakt. Pomiędzy miastami Lynn (stan Massachusets) a Mount Vernon (stan Virginia), na przestrzeni 450 mil angielskich, powstaje wstęga miast, mających wyraźną tendencyę do połączenia się w jedno olbrzymie zbiorowisko ludzkie, które będzie kiedyś największem miastem, jakie istniało kiedykolwiek. Gnieniegdzie w tym pasie leżą jeszcze wsie, ale one z amerykańską szybkością przeistaczają się w miasta. Dwóch uczonych amerykańskich Gidings i Garvet P. Serwis zadali sobie trud obliczenia, kiedy połączenie tak wielu miast w jedno nareszcie nastąpi. W środku pasa leży Nowy Jork, na wschód od niego Boston i Providence, a zachód Filadelfia, Baltimore, Waszyngton — w całym pasie wogóle naliczyć można około 20 znaczniejszych miast. Już dzisiaj można dojechać z Nowego Jorku do Bostonu uliczną koleją elektryczną — z wyjątkiem małego kawałka drogi wynoszącego kilka mil angielskich. Tak samo z Filadelfii do Waszyngtonu. Za 50 lat — jeżeli sprawdzą się obliczenia amerykańskich profesorów, cała ta przestrzeń będzie miała ludność, wynoszącą około 60 milionów mieszkańców. Wszelkie farmy znikną, ogrody zmienią się w parki, na brzegach Oceanu i rzek, przecinających to miasto, powstaną bulwary. Ciekawa rzecz, jak urządzoną będzie dostawa żywności, kanalizacya, administracya i tyle innych urządzeń dla tak olbrzymiego natłoku ludzi.

Dział rolniczy.

α **Inspekcya hodowlana.** Niedawno temu bawił w Galicyi i Lwowie p. Girtl z Wiednia, konsulent weterynaryjny i inspektor „gospodarstw alpejskich", wysłany przez ministerstwo rolnictwa celem wizytacyi działalności Towarzystwa gospodarskiego w zakresie hodowli bydła, na który to cel, jak wiadomo, Towarzystwo otrzymuje subwencyę rządową. P. Girtl był w oborach zawodowych w Zarszynie, w Nadwórnie, Nawaryi, u p. Jerzego Turnaua w w jarosławskiem, we Lwowie zwiedził akademię weterynaryjną i interesował się żywo akcyą rektora dra Szpilmana w zakresie hodowli drobiu. Naturalnie p. Girtl da rządowi sprawozdanie o działalności Towarzystwa gospodarskiego, które jak *Słowo polskie* stwierdza, pod prezesurą posła Wł. Kozłowskiego ożywiło się bardzo. Prezes Kozłowski objeżdża oddziały, pobudza do wydatniejszej działalności, przedewszystkiem zaś do pomnożenia liczby członków, a energiczne jego starania już teraz poczynają odnosić skutek.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 10 lipca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów: Waluta koronowa, Pszenica gotowa 7·30 do 7·50, pszenica nowa 6·50 do 6·75, żyto gotowe 5·70 do 5·80, na term. 5·— do 5·25, owies obroczny got. 5·50 do 5·80, na term. 4·50 do 4·75, jęczmień past. 4·50 do 5·—, jęczmień browarny 5·10 do 5·50, rzepak 9·50—10·75, rzepak nowy 9·25 do 9·50, groch pastewny 5·75 do 6·—, groch do gotowania 7·50 do 9·00, wyka 4·50 do 4·75, bobik 4·70 do 4·80, hreczka 6·50 do 7·75, kukurudza nowa 5·35 do 5.75, stara 6·50 do 6·75, chmiel za 56 kilo 65·— do 75·—. koniczyna czerwona 50·— do 55·—, biała 35·— do 50·—, szwedzka 40·— do 50·—, tymotka —·— do —·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 17·90 do 18·20, paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·10 do 10·30.

Przy zupełnie ograniczonych obrotach ceny więcej nominalne.

Wiedeń dn. 10 lipca. Cukier (stale) 20·45 do 20·55. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 41·60. do 42.00.

Wiedeń dnia 10 lipca. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·25 do 8·70, żyto słowackie 6·80 do 6·95, jęczmień morawski 6·60 do 7·75, kukurudza węgierska 6·55 do 6·75, owies węgierski 6·— do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie niezmienione.

Budapeszt dn. 10 lipca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·88 do 7·89, żyto na październik 6·82 do 6·83, owies na październik 5·36 do 5·37, kukurudzę na lipiec 6·38 do 6·39, kukurudza na sierpień 6·37 do 6·38, kukurudza na wrzesień 6·41 do 6·42, na maj 1904 5·19 do 5·20, rzepak na sierpień 11·45 do 11·55

Oferty na pszenicę: dobre.
Chęć kupna: dobra.
Usposobienie: silne.
Stan powietrza: pada deszcz.

Dział ekonomiczny.

β **Dyrekcya kolei państwowej** ogłasza: Austryacko-węgiersko-rosyjski związek kolejowy. Z dniem 1 lipca wchodzi w życie dodatek IV do towarowej taryfy część IV, ważnej od 1 stycznia 1900 r.

Galicyjsko-wiedeński związek kolejowy. Z dniem 1 lipca, a przy wyższych należytościach frachtowych z dniem 1 sierpnia wchodzi w życie dodatek IV do taryfy część II, ważnej od 1 sierpnia 1900, zawierający zmiany w tabeli B z uzupełniającemi się taryfami.

Północno-niemiecki ruch towarowy z Galicyą i Bukowiną. Z dniem 1 lipca wchodzi w życie dodatek IX do taryfy część II, zeszyt 2.

β **Komunikacya z Persyą.** Niedawno do Kerczu przyjechał z Petersburga inż. Chodorowski, wydelegowany przez jedno z prywatnych towarzystw kolejowych, celem dokonania badań, potrzebnych do wybudowania mostu na Kerczeńskiej cieśninie. Inżynier Chodorowski, obejrzawszy Jenikale i przylądek Czuszke, orzekł, że miejscowość ta jest odpowiednią na wybudowanie mostu. Cieśnina mierzy w tem miejscu 2 i pół wiorsty szerokości. Przylądek Czuszka położony jest tak, że lodowce i kry przechodzą około niego, nie nagromadzając się u brzegów. Towarzystwo kolejowe, z ramienia którego prowadził p. Chodorowski studya, zamierza wybudować kolej na Anapę, której linia przetnie dalej okręg kaukazkich źródeł naftowych, a następnie połączy się z koleją władykaukazką. Kolej ta będzie najkrótszem i najdogodniejszem połączeniem z Persyą, przyczem będzie ona obsługiwać i Kaukaz. W ten sposób dla handlu i przemysłu otworzą się nowe rozległe widoki. Koszta budowy inż. Chodorowski oblicza na 3 miliony rubli za każdą wiorstę mostu i 6 tysięcy rb. za jeden sążeń nadbrzeżnego umocnionego nasypu. P. Chodorowski zapewnia, że budowa tej kolei rozpocznie się w niedalekiej przyszłości, gdyż minister skarbu przyjął propozycyę nader przychylnie.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 10 lipca. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 660·50, węg. zakładu kred. 761·50. Anglobanku 274·—, Unionbanku 524·—, Banku dla krajów koronnych 411·25, Bankvereinu 488·75, Bodencreditu 321 —, Gal. Banku hipot. 536·—, kolei państwowych 666·25, kolei południowej 82·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 112·—, kolei północnej 5410, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 369·50, Rima Muran a 465·00, praskiego towarz. żel. 1642 —, fabryki broni 848·—, tureckie tytoniowe 854·—, oblig. węg. indemnis. 98·60, renta majowa 100·50, austr. renta koronowa 100·60 węg. renta koronowa 99·95, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·50, 4-procent. listy banku krajowego 98·75, 4½-procent. listy banku krajow. 102·25, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·—, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·—, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·90, 4-procent. galic. oblig. propinac. 100·00, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·15 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·25, losy tureckie 119·75, marki 117·42, ruble 253—·.

Berlin d. 10 lipca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·— (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Commandit. 000·—.

Frankfurt dn. 10 lipca. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 207·75, Kolej państwowa 000·00, Alpiny —·—, Disconto 000·00, Laura —·—.

Paryż d. 10 lipca. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·65. Mąka 38·15.

LOSY.

Wiedeń dnia 10 lipca. Kursa giełdy wiedeńskiej Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1890 3% 277·—, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3% 000·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% 270·00, Uregulow. Dunaju z 1880 100 złr. 5% 276·00, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% 257·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% 86·75, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 119·50. b) bezprocentowe: Budapesztańskie (Basilica) 5 złr. 18·70, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 kor. 430·—, Clary 40 złr. 167 —, Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 83·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 76·00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 71·—, Ofen 40 złr. 164·—, Palffy 40 złr. 165·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 34·50, Czerw. krzyża węg. tow 5 złr. 26·50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 68·—, Salma 40 złr, 230·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 80·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 265·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 448·—.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Wyszły z druku podręczniki naukowe **P. v. Reussnera**: dawno oczekiwany i pożądany **„Samouczek Polsko-Rosyjski" Elementarz**, I. edycya po 16, 36, 72 i 1·20 h.: kurs I-y IV-ta edycya 4·20 kor. Samouczek **Polsko Angielski** I-szy kurs X-ta ed. 2·30 kor., kurs II-gi IV ed. 3·60 kor. **Amerykański Przewodnik** IV ed. 1·50 kor., mały 16 hal. **Polsko-Francuski** I-szy kurs ed. IV-ta 3·60 kor. **„Samouczek Polsko-Niemiecki"** I-szy kurs XXI ed. **powiększona** 2·40 kor. O nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności **„Samouczka"** może świadczyć przeszło **22.000** zwolenników metody **Reussnera** i przeszło **2.000** jego uczniów osobistych. — Skład główny w Księgarni Polskiej **B. Połonieckiego we Lwowie**, ul. Akademicka 2.

OSTRZEZENIE.

Publiczność poczuwając się do obowiązku popierania przemysłu rodzimego, żąda w sklepach kopert i papierów listowych wyrobu nowo założonej fabryki, S. W. Niemojowskiego ze Lwowa. Niektórzy kupcy, zwłaszcza prowincyonalni, którzy z powodów dla mnie niezrozumiałych, wzbraniają się utrzymywać na składzie moje wyroby, pozamawiali u swoich dostawców papiery listowe z napisem „Wyrób Krajowy" i publiczności żądającej wyrobów krajowych, jako takie sprzedają, wprowadzając ją w błąd, a wyrządzając przemysłowi rodzinnemu i mnie wielką krywdę.

Oświadczam więc, że w Kraju istnieje tylko jedna fabryka kopert i papierów listowych pod firmą S. W. Niemojowski, że wszystkie wyroby moje zaopatrzone są wyżej odbitą marką ochronną, wszelkie więc wyroby papierowe bez powyższej marki a tylko z napisem „Wyrób Krajowy" nie są w kraju wyrabiane, a ci, którzy je jako wyroby krajowe sprzedają, popełniają nadużycie, które publiczność powinna napiętnować.

Gdyby powyższe ogłoszenie nie położyło kresu dalszym nadużyciom, zmuszony będę ogłosić z imienia i nazwiska tych kupców, którzy je uprawiają.

S. W. Niemojowski

pierwsza w kraju fabryka wyrobów z papieru.

Kancelarya adwokatów

Dr. Wincentego Bałabana i Dr. A. Vogla

przeniesiona

na ul. Kraszewskiego l. 8 parter.

Okulista

Dr. Leon Gruder

b. e. asystent, pierwszy operator i demonstrator na klinice ocznej radcy dworu prof. Fuchsa we Wiedniu ordynuje obecnie przy **ulicy Karola Ludwika l. 5** od 10 do 12 przed południem i od pół do 4 do 5 po południu.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 10 lipca 1903. hr. J. Jabłonowski z Zagwoździa, dr. J. Porajewski z Liska, H. Volk z Jabłonki, dr. L. Grzybowski z Czortkowa, B. Zatorski z Wańkowy, M. Iwanowska ze Sambora, R. Puchalski z Bochni, J. Grunwald z Jezupola, M. Etzler z Jabłonki, dr. Landesberg z Tarnopola, ks. Winz Kinal z Lubaczowa, dr. J. Strutyński z Liska, dr. Bernstein ze Stanisławowa, J. Bocheński z Rosyi, M. Neumann z Czerniowiec.

7

Przed pojedynkiem.

Obraz sceniczny w 1 akcie

Idy z Łosiów Pileckiej

(Dokończenie).

Czyliż ci walki ogniem nie gorze
Młodzieńcza głowa — junackie lica,
Gdy w snach poranne świtają zorze
I leci z rosą: „Bogarodzica"...
Czyż surmy nie słyszysz — co bój obwieszcza,
Czyż ci nie szumią barwne sztandary,
Co nad chorążych głowy szeleszczą,
Jak ptaki, lecąc w bojowe gwary...
...Jam niemowlęciem sięgał z kołyski
Po ojców miecze — dziadów buławy
I wzrokiem śledził stalowe błyski,
Gdzieś zapisane na kartach sławy.

. . . . . .

Tyś... w gruzach zastał wielkości szczątki,
Lecz z gruzów wstają chwały dziejowe...
Więc czcij choć święte kraju pamiątki:
Rycerskie kopie — skrzydła orłowe!...
Ty choć myśl przystrój orlemi pióry,
Niechaj ci z serca wylata ptakiem
Gdy się z współbraćmi wzniesiesz do góry,
Też walczyć będziesz pod orlim znakiem.

. . . . . .

Idź w wytrwałości hartownej zbroi,
Gdzie ze współbraćmi iść ci przystoi,
Hetmań!... choć myślą — nie gałką srebrną,
A jako hufce — tak myśli przebrną.

. . . . . .

(Chwila ciszy.)

KASZTELANOWA.

Tobie prawnuku matron i rycerzy,
Co męstwo z cnotą siali w pokolenia,
Bujnej młodości szargać nie należy
Tu — kędy żyją ich czynów wspomnienia...
Tu — gdzie przy świętem ognisku domowem,
Rycerskie żony w domowników kole
Krzepiły wiarę modlitewnem słowem,
Gdy mężów hufce wyciągały w pole
I krzyżem świętym znacząc męże zbrojne,
Szły do swych krosen wierne i spokojne...

. . . . . .

Pokój domowi!... pokój ci rycerzu!...
Niech dobra żona przędzie ci w alkierzu,
A mąż niech strzeże jej wiary i cześci...

. . . . . .

Niechaj serc dwoje milion serc zdobywa,
Kochajcie!... miłość rodzin to potęga,
Slubne obrączki, to pierwsze ogniwa
Tego łańcucha — co daleko sięga
I obejmuje w coraz szerszem kole
Wszystkie ludzkości nędze i niedole...

. . . . . .

Patrz!.. jako nieraz na drzewie jabłoni
Nie wszędy równo jej owoc dojrzewa.
Jeden się barwą purpury zapłoni,
Bo go na szczytach blask słońca oblewa,
A drugi owoc, ukryty wśród liści
Nie może dojrzeć i zwiędły opadnie,
Choć w jego łonie również cud się iści
I ziarno życia kiełkuje też na dnie...
Dajcie zarówno wszystkim bliźnim serca,
Zarówno ciepła — i światła — i słońca,
A wśród kwietnego tych istnień kobierca
Będzie owoców dorodnych bez końca!..
...Kult własnej chwały — jeno posąg dymny,
Lecz niech ogólne braterstwo w was wskrześnie,
Nie wszędy wspólne rozbrzmiewają hymny
I w pracy wspólne podnoszą się pieśnie...

. . . . . .

(Firlej przez sen pociera czoło i wzdycha)

STAROSTA.

Przestańcie budzić jęk w piersi męskiej,
Dość łez wylewać za ojców błąd,
Pora zapomnieć grzechy i klęski,
Co poszły dawno przed Boży sąd.
— Na sarkofagach ryczerzów wargi
— W kamień zaklęte spowiedzią win
Niech wieczne Bogu zanoszą skargi,
Dla nas pokuta — a dla was czyn!..

. . . . . .

Do innej walki niech staną męże,
Niech sił nie kruszy daremny żal,
Wam na lemiesze przekuć oręże,
Niech błyśnie inna na niwach stal!
Niech mignie w słońcu jak błyskawica
Gdy swojską skibę odgarnie pług,
Niech wam nadzieja krzepi krwawice
Za waszą siłą: praca i Bóg!..

HETMAN.

Szanuj dziadów twych sztandary
Serce wielkie braciom daj,
Myślą — pracą — wiarą trwaj!..

(Firlej budzi się — zrywa — chwyta się za głowę.)

FIRLEJ (pomięszany.)

Co to?.. sen li był... czy czary?
Że ich duchy zeszły ku mnie
I mówiły hardo — dumnie...
Dziwna mowa... zagrobowa...
Jeszcze w uszach tętnią słowa:
Serce wielkie braciom daj
Myślą — pracą — wiarą trwaj!..

. . . . . .

(zakrywa oczy i stoi w kornej postawie — na portrety pada cień)

Scena XIII.

AMBROŻY — FIRLEJ.

(Wchodzi Ambroży — idzie wolno do zegaru — patrzy, potem zdziwiony.)

AMBROŻY.

Zegar mi stanął...

FIRLEJ (nieprzytomnie).

Kiedy?

AMBROŻY.

Jeszcze wczora
Byłem jak zwykle nakręcić z wieczora,
Niedawno stanął — dwunasta godzina...

FIRLEJ (obojętnie).

Kółka się starły — lub pękła sprężyna...

. . . . . .

(po chwili.)

Czemu to ciebie tak żywo obchodzi?

AMBROŻY.

Ten zegar staje, gdy się Firlej rodzi!

. . . . . .

FIRLEJ (po chwili, żywo).

A gdym świat ujrzał, czy stanął przed laty?

AMBROŻY (smutnie).

Nie... nie oznajmił nikomu tej daty...

FIRLEJ.

Nie... ha, nie było dobrego powodu
Oznajmić o tej latorośli rodu...
(po chwili)
Rozumiem teraz... posłuchaj mnie stary,
Ludzie z pozoru sądzą... lecz zegary
Snać mają w sobie siłę tajemniczą
I tylko wielką prawdę godzin liczą.

. . . . . .

...Jam się urodził nie przed wielu laty,
Lecz dziś... i w progach tej oto komnaty...
Tu... wśród tych wielkich wspomnień ojców gwaru,
Tu... pod kolumną starego zegaru,
Tu... pierwszy okrzyk wyrwał mi się z piersi,
Tu... gdzie mi prawdę wyrzekli najszczersi...

. . . . . .

AMBROŻY.

Więc przemówiła praojców gromada,
Co w nocnej ciszy o przeszłości gada...

. . . . . .

Znam!... znam husarzy zbrojnych tajemnicę,
Co ci sumienia odkryli przyłbicę...

FIRLEJ (zadumany).

Tak, przemówili...

AMBROŻY (w uniesieniu).

I wtedy w zachwycie
Uczułeś w sobie, drogi panie, życie!

FIRLEJ.

Zabiło życie nowe i nieznane...
...Jutro rozstrzygnie czem u was zostanę —
Prochem i cieniem — czy ich wiernym synem,
Co pragnie dowieść że był — jakimś czynem...
(po chwili)
Bo jeśli zginę — ułożysz me szczątki
Wśród ojców mogił... pod dziadów pamiątki.
A jeśli życie do mnie się zaśmieje,
Zamieszkam, kędy mieszkali Firleje!

. . . . . .

AMBROŻY.

(rzuca się przed nim na kolana.)

Jakiej dożyłem chwili, panie hrabio!

. . . . . .

FIRLEJ (podnosi go).

Wstań!... Ojcem chrzestnym byłeś mi burgrabio!

. . . . . .

KONIEC.

2

Książe i milionerka.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Domyśliłem się zaraz, że to Amerykanin — rzekł Julian po krótkiej przerwie. — Mówi jednak równie dobrze, jak pani lub ja po angielsku. Powiedział, że zażąda co wieczór całuska anielskiego: mieszaniny maraskina i likieru miętowego. Postaram się, iżby nie bawił tu u nas zbyt długo...

Panna Spencer skrzywiła usta do uśmiechu. Wzmianka, że Teodor Racksole pochodzi z New-Yorku przypomniała jej, o czem wiedziała tak dobrze, jak i Julian, że ów Teodor Racksole był trzecim z rzędu najbogatszym człowiekiem w Stanach Zjednoczonych i jednym z największych milionerów na świecie. Mimo to stanęła po stronie Juliana. Unikatem był wprawdzie Racksole, ale do unikatów zaliczano również Juliana, a panna Spencer oburzała się, zarówno jak jej towarzysz, na człowieka, bez względu, czy był milionerem, czy cesarzem, ktory ośmielał się żądać „całuska anielskiego", nędznej mieszaniny maraskino i likieru miętowego w obrębie wspaniałego hotelu Babilon. W całym świecie turystów było wiadomo, że po za właścicielem znajdują się jeszcze trzy bożyszcza w hotelu Babilon: Julian, naczelny kelner, miss Spencer i znakomitszy od nich jeszcze, kuchmistrz Rocco, który zarabiał dwa tysiące funtów szt. rocznie i posiadał śliczną willę w Lucernie nad jeziorem. Wszystkie większe hotele na ulicy Northumberland i Wybrzeżu Tamizy usiłowały bezskutecznie pozyskać go dla siebie; Rocco wiedział dobrze, że nie otrzymałby świetniejszej posady nad kuchmistrza w hotelu Babilon, który lubo nie rozsyłał ogłoszeń, nie należał do stowarzyszenia akcyonaryuszów, słynął jako jeden z największych zakładów w Europie, celujący przepychem, elegancyą i tem, co nazywają „stylowością".

Wzniesiony na wybrzeżu Tamizy, hotel Babilon mimo swej okazałości, zakasowany był kolosalnymi rozmiarami kilku innych hoteli w pobliżu; miał tylko trzysta piećdziesiąt numerów, gdy dwa podobne zakłady w sąsiedztwie liczyły po sześćset i czerysta pokoi. Hotel Babilon wyróżniał się tem jednak, że posiadał osobny podjazd dla głów ukoronowanych; poczytywano za stracony dzień, w którym nie podejmowano w hotelu co najmniej jakiego księcia niemieckiego lub indyjskiego maharadżę. Gdy Feliks Babilon — od którego nazwiska nie bez pewnej aluzyi do ogromu tegoczesnego Londynu, hotel otrzymał miano swoje—gdy Feliks Babilon zakładał hotel w roku 1869, postarał się ściągać do niego osoby królewskiego rodu i to stanowiło tajemnicę jego powodzenia. Jako syn bogatego właściciela w Szwajcaryi i finansisty, zawiązał stosunki z urzędnikami wielu dworów europejskich, nie żałując na to pieniędzy.

Różni królowie wołali na niego po imieniu i nawiedzali hotel „Feliksa", co Feliks znajdował korzystnem dla swego przedsiębiorstwa. Hotel Babilon urządzony też został odpowiednio: trzymano się w nim przepisów, zalecających głównie dyskrecyę, spokój, ciszę, trzymanie się zdaleka od gości. Był to więc jakby pałac *incognito*. Nie zawieszono żadnych złoconych szyldów na dachu, żadnego nawet objaśniającego napisu u wejścia. Idąc małą uliczką od strony Strandu, ujrzałeś prosty, ciemny budynek przed sobą z dwoma mahoniowemi furtkami i główną bramą obok; drzwi otwierały się cicho, bez najlżejszego szelestu, wchodziłeś do środka i byłeś już u „Feliksa".

Jeśli zamierzałeś stanąć tu gościną, ty, albo kamerdyner oddawał twój bilet wizytowy pannie Spencer. Pod żadnym względem nie należało pytać o cenę numerów; nie było przyjęte mówić o tem w hotelu Babilon; ceny nakładano ogromne, ale nie czyniło się o nich wzmianki. Z końcem twego pobytu podawano ci rachunek krótki, nie zapuszczający się w szczegóły; płaciłeś, nie oponując ani jednem słowem. Traktowano cię ciągle z równą uprzejmością; nie zapraszano, abyś tu stanął, nie nalegano, iżbyś powrócił. Hotel Babilon nie używał tak pospolitych środków przynęty; unikał współzawodnictwa, nie zwracając na nie uwagi i był wskutek tego ciągle pełny w czasie sezonu.

Jedno tylko drażniło właściciela i służbę hotelu, to jest, gdy zakład ich porównywano, lub brano przez pomyłkę za hotel Amerykański. Zarządzający Babilonem byli stanowczo przeciwni amerykańskim metodom jedzenia, mieszkania, a przedewszystkiem amerykańskiej metodzie używania trunków. To tłómaczy niezadowolenie Juliana, gdy pan Teodor Racksole zażądał od niego anielskiego całuska.

— Czy towarzyszy kto panu Teodorowi Racksole? — pytał Julian w dalszym ciągu panny Spencer, kładąc sarkastyczny nacisk na każdą sylabę nazwiska gościa.

— Panna Racksole; zajmuje numer 111.

Julian zamilkł krótką chwilę wykładając faworyty na lśniącej białości kołnierz koszuli,

— Ona tam stoi? — dowiadywał się z rodzajem zdumienia.

— Trudno było postąpić inaczej — tłómaczyła, jakby usprawiedliwiając się panna Spencer. — Nie mieliśmy na piętrze innego wolnego pokoju z łazienką i ubieralnią.

— Dlaczego nie powiedziałaś pani tak ojcu, jak córce, że nie możemy zadość uczynić ich żądaniu?

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Bulion
świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·— 6·—, 7·50, dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — **Dwór Łapszyn-Brzeżany.**

Pasiecznik i leśnik z kilkoletnią praktyką poszukuje posady. Biuro wywiadowcze Złoczów. 180

Morele (aprikozy), wyborne, świeżo rwane, zaleszczykie, wysyła w koszykach 5 kg. po 3 k. 40 h. franko za zaliczką. D. Kratz, właściciel ogrodów, Zaleszczyki. 175

Schenklówna otwiera na mocy zezwolenia Rady szkolnej krajowej wakacyjny kurs przygotowawczy do egzaminów kwalifikacyjnych. Kochanowskiego 10. 150

Wysprzedaż z potrzeby! Od dłuższego czasu chory, będący bez żadnych środków do życia — dla poratowania zdrowia i opłacenia mieszkania, zmuszony jest wysprzedać następujące meble, zupełnie jeszcze w nowym stanie, a to: kanapę dużą dywanową, kredens, stół, 6 krzeseł, lampę wiszącą ze światłem Auerowskiem etc. Adres: Fr. Stadnicki, ul. Leśna 5 I. p.

Nie najtańsze, tylko najlepsze
ZEGARKI
precyzyjne
zawiera mój nowy 1903, z 600 rycinami zaopatrzony katalog, który na żądanie bezpłatnie wysyłam. 9155
M. RUNDBAKIN, Wien IX.

JAKÓB KAHANE
dostawca dla c. k. urzędników państw.
Lwów, Sykstuska 12,
Poleca po najtańszych cenach
Rowery
nowe i używane, jakoteż wszelkie przybory kolarskie, a mianowicie: płaszcze gumowe, węże (szlauchy), latarki acetylenowe i olejne, klucze francuskie, łańcuchy, siodełka, dzwonki, trąbki itd.
Poleca również **oryginalne „Gramophony"** i płyty o 10% niżej cen fabrycznych. 9164

Wagi wagonowe,
wagi mostowe, wagi dla bydła, wagi dziesiętne i ramienne najnowszej konstrukcyi i po cenach najtańszych oferuje
V. Cerveny
Fabryka wag. 8998
Praga — Žižkov.

Żytniówka
wystała 9163
wypróbowana z czystego żyta i słodu żytniego, **Zarząd gorzelni dóbr Grodkowice p. Rzeszów,** wysyła ją opłatnie za zaliczką lub nadesłaniem należytości 7 k. 75 h. za 3½ l. 86% w ozdobnych flaszkach opłatnych. Dla większej ilości w beczkach odpowiednia zniżka.

Słabość męską
skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:
Dra Retau'a 9197
Ochrona własna
Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

Zakład fryzyerski
Edw. Grillmayera
w Hotelu Żorża,
wspaniale urządzony, z osobnym pokojem DO CZESANIA PAŃ, poleca wielki wybór perfumeryi, przyrządów toaletowych, jako też duży zapas peruk, który jako fryzyer miejskiego teatru lwowskiego, mając sporo na składzie, wypożycza także teatrom amatorskim, prowincyonalnym. Ceny umiarkowane.

Kąpiele Schandau 9060
Prospekty wysyła **Richter**, radny miejski.

W jesieni r. b. wyjdzie nakładem moim piękne dzieło p. t.:
„DZIEJE POLSKI" z illustracyami
przez **Juliana Baczyńskiego,** w dwóch tomach większego formatu, przeszło 100 pięknych illustracyj, 8 mapek, z prześliczną kolorową okładką, przedstawiającą całe dzieje nasze w umiejętnie ułożonych portretach; są tam nasi królowie, hetmani, uczeni, rycerstwo polskie, konstytucya 3 Maja, legioniści, Kościuszko itd. Kto zawczasu nadeszle przedpłatę, dostanie to dzieło po cenie zniżonej: egz. brosz. za 3 kor. 20 h., egz. karton. 4 kor. 20 h., egz. ozdob. opr. 6 koron. Po ukończeniu dzieła cena zostanie znacznie podwyższona. Na koszta przesyłki dopłaca się 40 h. Spis przedpłacicieli ogłoszony będzie w dziennikach. Prospekta posyłam na żądanie. Przedpłatę uprasza się przesyłać pod adresem wydawcy: 9190
K. KOZŁOWSKI, Poznań (Posen), ul. Długa 8.

Najlepsze amerykańskie **Kosiarki, żniwiarki i grabiarki**
firmy: 9178
„Deering Division International Harvester Co. w Chicago"

odznaczone najwyższą nagrodą na wystawie w Paryżu w r. 1900, oraz najwyższemi nagrodami na wszystkich konkursach światowych; najsławniejsze **lokomobile i młocarnie angielskie** firmy **Marshall, Sons & Co,** w Gainsborough, oryginalne pługi i siewniki **Rudolfa Sacka z Plagwitz** poleca:
Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce.
Bogato zaopatrzone składy wszelkich maszyn w Krakowie i Wieliczce.

Obwieszczenie.

Prezydyum c. k. wyższego Sądu krajowego we Lwowie rozpisuje rozprawę ofertową na oddanie w przedsiębiorstwo budowy nowego gmachu rządowego dla umieszczenia utworzyć się mającego ck. sądu powiatowego z aresztami i ck. Urzędu podatkowego w Bołszowcach. Oferty wnosić należy do biura c. k. ministeryalnego starszego Radcy budownictwa Franciszka Skowrona we Lwowie, przy ul. Batorego l. 1 (gmach sądowy) najdalej do dnia 18 lipca b. r. godzina 10 przed południem.

Plany i kosztorosy zatwierdzone przez c. k. Ministerstwo sprawiedliwości, tudzież ogólne i szczegółowe warunki budowy można przejrzeć w biurze tegoż st. radcy budownictwa w godzinach od 9—12 przed południem.

Lwów dnia 23 czerwca 1903. 9195

Centralne biuro ogłoszeń, dzienników i uniwers. reklamy
ADOLFA CHULAWSKIEGO
w Wiedniu, VI., Getreidemarkt nr. 13 (telefon 2432)
przyjmuje: przedpłatę i ogłoszenia na wszystkie czasopisma świata: zamówienia na wykonanie: afiszów, szyldów, illustracyi etc. przez pierwszorzędnych artystów. — Udzielanie autentycznych adresów.

Jako dobrą i pewną lokacyę
polecamy:
4% **listy hipoteczne koronowe**
4½% **listy hipoteczne**
5% **listy hipoteczne premiowane**
4% **listy Tow. kredyt. ziemskiego**
4½% **listy Banku krajowego**
4% **listy Banku krajowego**
5% **obligacye komunalne Banku krajowego**
4% **pożyczkę krajową**
4% **galic. obligacye propinacyjne**
i wszelkie renty państwowe.
Nadto polecamy
Akcye galic. Towarz. elektrycznego.
Papiery te kupuje i sprzedaje po najdokładniejszym kursie dziennym
KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Giovanni Zuliani i Syn
pierwsza krajowa 9060
Fabryka wyrobów cementowych
Lwów, ul. św. Piotra 21. — Telefon nr. 658.
Filje:
Stanisławów — **Kraków** — **Czerniowce**
ul. Zarwańska 18. — **Zwierzyniec 14.** — **Bahnhofstrasse 28.**
posadzki weneckie terrazzo granito — płytki maszynowe z cementu deseniowane do posadzek — betonowe kanały — rury wodociągowe — sklepienia łukowe — rezerwoary i muszle — schody — balkony — żłoby — grobowce — ozdoby budowlane i wszelkie tym podobne wyroby z cementu.
Kosztorysy, cenniki i wzory na żądanie bezpłatnie. Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskuteczniamy najstaranniej, wzorowo i trwale po cenach umiarkowanych.

Z PRUS
sprowadzaną, drogą, **WODĘ SELTERSKĄ,**
zastępuje w zupełności woda polecona przez Towarz. lekarskie
alkaliczno słona
zawierająca części składowe jak
Woda Selterska
wyrobu fabryki pod firmą
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
ul. Św. Gertrudy l. 4. 7773
Główny skład we Lwowie w aptece **J. Wewiórskiego** ul. Halicka

Konkurs.

Przy katedrze botaniki w Dublanach u prof. dr. Maryana Raciborskiego jest natychmiast do obsadzenia posada asystenta. Pobory roczne 1.200 koron płaca i 192 k. na pomieszkanie. Podania należy wnosić do podpisanej Dyrekcyi.

Dyrekcya Akademii rolniczej w Dublanach obok Lwowa.

9192 *Frommel*, m. p.

Wszelkie kupony
i
wylosowane papiery wartościowe
wypłaca
bez potrącenia prowizyi lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw.
galic. akcyjnego Banku hipotecznego

Upraszamy Szanownych Czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z dobrodziejstw ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się będzie najlepszem bodźcem do rozszerzania ogłoszeń w *Gazecie Narodowej*.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	Do Lwowa z — Na dworzec główny	POCIĄG posp. odch.	POCIĄG osob. odch.	Ze Lwowa do — Z dworca głównego
12·20	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometh, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy	12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rzeszowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego	2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. runk., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego, p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa	—	5·50	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie codziennie)
	8·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31|5 do 31|8 w niedzielę i święta) Körösmező (od 1|5 do 30|9 wł.) Brodiny, Putny, Suczawy	—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Potuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
	6·50	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie)	—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Hnilatyna
	7·35	*) Sambora, Chyrowa	—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
	7·40	Janowa	8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza	—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów	—	9·05	Ławocznego, Chyrowa Borysławia, Kałusza
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30|9 włącznie)	—	9·15	Janowa
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala	—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu)	—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
	9·57	Stryja	—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	—	10·45	Tarnopola, Potutor,
	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező	—	1·14	Janowa (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny	1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
	1·25	Janowa	—	1·55	Pustomyt (od 1|6 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
3·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka	—	2·10	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
1·40	—	Ickan Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy	—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15·9 w niedzielę i święta)
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna. Kopycz.	3·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
3·14		Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)	2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Rzeszowa
—	4·35	Tuchli (od 15|6 do 30|9), Skolego (od 1|5 do 30|9), Stryja, Chyrowa Borysławia	—	3·05	Tuchli (od 15,6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec	—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina Brodiny Suczawy	—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa	—	3·30	Brzuchowic (od 1/5 do 15|9 włącznie)
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	8·04	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)	—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·25	Brzuchowic (od 15|5 do 15|9 w dnie powszednie)	—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1|5 do 30|9), Oświęcima
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza	—	6·30	Janowa (od 17,5 do 13|9 wł. w dnie powsz., od 1|5 do 15|5 wł. i od 14|9 do 30|9 włącznie codziennie)
—	9·12	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)	—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy	—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·25	Janowa (od 1|5 do 30|9)	—	8·14	Brzuchowic (od 18|5 do 13|9 wł. w niedzielę i święta)
—	9·35	Pustomyt (od 1|6 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)	—	7·20	Przemyśla (od 1|5 do 31|10 wł.) Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka	—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła	—	9·55	Janowa (od 17|5 do 13|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·07	Janowa (od 17|5 do 13|9 wł. w niedzielę i święta)	—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżny, Kocmania, Nowosielicy, Berhometh, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna	—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7 do 16/9)
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia, Kochawiny	—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)		11·05	Stryja
		Na dworzec „Podzamcze"			**Z dworca „Podzamcze"**
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	7·32	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów	—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.	2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów	—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna	—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Kopernika l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 po poł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.